

„Drugi świat" bez kurtyny
Monaster w pobliżu Wenecji
„Wiara bez uczynków jest martwą wiarą"
Czy będziemy narodem?

TYGODNIK PODLASKI

WARSZAWA NR 1/91 [67] • Cena 2500 zł



Ikona Chrztu Pańskiego

autorstwa

o. Grigorija Kruga

o. Gigorij Krug

CHRZEST CHRYSTUSA I OBJAWIENIE PAŃSKIE

Chrzest Chrystusa nosi miano objawienia pańskiego, gdyż w zdarzeniu tym przejawiło się uczestnictwo wszystkich trzech Osób Trójcy Przenajświętszej: Boga Ojca, objawiającego się w głosie z niebios, Ducha Świętego w postaci gołębicy unoszącej się ponad wodami oraz Syna Bożego, który przyjął chrzest od Jana i uświęcił wody Jordanu. Ten triadyczny charakter święta znajduje swój wyraz w troparionie Objawienia Pańskiego, który z całą wyrazistością ukazuje trójjedyne działanie Bóstwa:

„Tobie, Boże, który ochrzciłeś się w Jordanie, należy się cześć całej Trójcy Świętej, gdyż Ojca głos zaświadczył o Tobie, nazywając Cię umiłowanym Synem, a Duch w postaci gołębicy zwiastował wcielenie się Słowa. Objaw się Chryste Boże i oświeć świat!"

Chrzest, którego udzielał Jan, był chrztem pokuty. Woda chrztu oczyszczała, wyzwalała człowieka. Chrystus nie potrzebował takiego chrztu, gdyż był całkowicie bezgrzeszny i tylko ze względu na swą pokorę poddał się ochrzczeniu przez Jana. Przyjąwszy jednak chrzest z wody nie On został przez nią uświęcony, gdyż tego nie potrzebował, ale sam uświęcił żywioł wody, a wraz z nim cały świat. W chrzcie przyjętym od Jana, w pokorze poddania się swemu słudze objawiła się boskość Chrystusa jako jednej z trzech Osób Trójcy Świętej, pozostającej w doskonałej komunii z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym.

Chrzest w Jordanie to ukazanie się Chrystusa przed ludem, inicjacja Jego publicznej działalności, restauracja świata porażonego śmiertelnym jadem grzechu. Chrzest jest świętem stworzenia świata na nowo, podobnie jak Boże Narodzenie: oba te święta są zresztą ze sobą nierozerwalnie związane. Święto narodzenia Chrystusa łączy się nieustannie w tekstach liturgicznych z pamiątką Objawienia Pańskiego, głównie w liturgii wieczerni, w której oba święta jawią się jako niemal identyczne. W tym utożsamieniu obu świąt pamiątka Objawienia Pańskiego nie traci nic ze swego znaczenia na rzecz święta Bożego Narodzenia; w niektórych stychirach opiewana jest nawet jako święto jeszcze bardziej podniosłe niż Boże Narodzenie.

Również Ojcowie IV–V w. — Ambroży z Mediolanu, Jan Złotousty, św. Hieronim – podkreślają szczególną rangę Objawienia Pańskiego. „W swoich narodzinach Syn Boży objawił się światu w sposób utajony — pisze św. Hieronim — zaś w chrzcie objawił się w całej pełni".

Chrystus został ochrzczony w wieku około trzydziestu lat, a zatem dzień chrztu w przybliżeniu pokrywa się, czy dokładniej – zbliża się do dnia narodzin. Kryje się tutaj mistyczna więź obu zdarzeń. W życiu Kościoła snuje się jakby złota nić łącząca Boże Narodzenie z chrztem Chrystusa. W Kościele rzymskim czasowa odległość pomiędzy Narodzinami a Chrztem jest nieco większa niż w Cerkwi prawosławnej, jednakże więź łącząca te święta w obu tradycjach jest ta sama. Kościół ormiański zachowuje zwyczaj świętowania Bożego Narodzenia i Chrztu w tym samym dniu – 25 grudnia.

Święto Objawienia Pańskiego nazywane jest też świętem oświecenia, świętem światła. W starożytności w tym dniu katechumeni przyjmowali chrzest przy setkach płonących świec. I nie może być inaczej – gdzie objawia się Bóg, tam i obfitość światła, albowiem Bóg jest Światłem. W tym dniu upadły świat stworzony zostaje na nowo i tak jak przy pierwszym stworzeniu Bóg dotyka wody, oczyszcza ją i uświęca. Chrystus zanurza się w wodzie aby ją oczyścić, ożywić, uświęcić, zniszczyć gnieżdżące się w niej węże zła. Duch Święty w postaci gołębicy ocienia wodę tak, jak przy stworzeniu świata, kiedy to Duch Boży unosił się nad wodami. A jak wyjaśnia Bazyli Wielki, nie tylko unosił się nad wodą, lecz jakby uświadamiał jej możność zrodzenia życia, czynił ją życionośną, ogrzewał ją, podobnie jak kwoka swym ciepłem pobudza do życia pisklęta. Również nad Jordanem Duch Święty przekazuje wodom łaskę i moc rodzenia życia w sakramencie chrztu, czyni je „wodami tryskającymi w życie wieczne".

Gołąb wypuszczony z arki przez Noego i powracający z gałązką oliwną w dziobie jest symboliczna figurą Ducha Świętego w Objawieniu Pańskim nad wodami Jordanu. Jan Złotousty w taki oto sposób objaśnia obraz gołębia, pod którym objawił się Duch Święty w czasie chrztu Chrystusa:

„Chrystus, przyjmując chrzest z rąk Jana, przyszedł, by wypełnić wszelką prawdę. Prawdą zaś określa się wypełnianie wszystkich przykazań. Ponieważ wypełniać prawdę mieli wszyscy ludzie, lecz żaden z nich nie zachował jej i nie wypełnił, Chrystus przyszedł, by wypełnić tę prawdę. I tak, jeżeli posłuszeństwo wobec Boga jest prawdą, Bóg zaś posłał Jana, aby chrzcił lud, to Chrystus wypełnił i tę prawdę. Dług winien był zostać spłacony przez ludzi, aleśmy go nie spłacili i wszystkich nas, napiętnowanych grzechem, objęła władza śmierci. Chrystus, który przyszedł i znalazł nas zakutymi w kajdany, spłacił ów dług. Godzi się, abym ja, Pan, który ma, spłacił dług za tych, którzy nie mają – rzecze Chrystus. Oto przyczyna jego chrztu. Dlatego Duch Święty zstąpił pod postacią gołębicy – albowiem gdzie pojednanie z Bogiem, tam i gołąb. Podobnie jak do arki Noego gołąb przyniósł gałązkę oliwną, znak Bożej miłości do człowieka, znak kresu niedoli, tak i teraz w postaci gołębicy, nie zaś w postaci cielesnej (co szczególnie warte podkreślenia), zstępuje Duch i głosi światu miłość Bożą".

przełożył ROMAN MAZURKIEWICZ

Profesorskie nominacje w Belwederze

22 listopada w Belwederze odbyła się uroczystość wręczenia nominacji profesorskich dla 48 pracowników naukowych. Aktu wręczenia dokonał prezydent RP Wojciech Jaruzelski. Były to ostatnie nominacje w jego służbie państwowej.

W gronie nowo mianowanych profesorów znalazło się dwóch z Białegostoku: **arcybiskup Sawa (Hrycuniak)** z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (mającej siedzibę w Warszawie) i Andrzej Jordan z Politechniki Białostockiej.

Arcybiskup Sawa (Michał Hrycuniak) urodził się w 1938 r. w Świątyczach na Chełmszczyźnie. Naukę w szkole średniej rozpoczął w Technikum Hutniczym. Kiedy dowiedział się o otwarciu w Warszawie Prawosławnego Seminarium Duchownego, przeniósł się tam od razu. Po skończeniu Seminarium rozpoczął studia na ChAT, które ukończył w 1961 roku z tytułem magistra teologii. Później były studia w Moskiewskiej Akademii Duchownej w Zagorsku. W 1962 r. rozpoczął pracę dydaktyczną jako wykładowca w Seminarium Duchownym i na ChAT. Rok 1964 przyniósł święcenia diakońskie.

Wraz z podjęciem pracy w szkolnictwie zaczął przygotowywać się do pisania pracy doktorskiej. Jej tematem były odkrycia archeologiczne w Qmram nad Morzem Martwym i ich wpływ na nowotestamentową egzegezę. Pracę doktorską, której promotorem był **prof. Czarnicz** obronił na Wydziale Teologicznym w Belgradzie.

Po powrocie do kraju pełnił wiele odpowiedzialnych służb w Cerkwi. Był dyrektorem Kancelarii Metropolitalnej, później przełożonym klasztoru Św. Onufrego w Jabłecznej. W Jabłecznej w 1974 r. organizował Wyższe Seminarium Duchowne, którego był pierwszym rektorem.

W 1977 r. ponownie rozpoczął pracę na ChAT. Jego rozprawa habilitacyjna dotyczyła małżeństwa w aspekcie dogmatyczno-kanonicznym.

Arcybiskup Sawa jest specjalistą w dziedzinie prawosławnej teologii dogmatycznej i prawa kanonicznego. Swoje prace publikował w „Roczniku Teologicznym ChAT" oraz w „Wiadomościach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" i „Cerkovnom Viestniku". Obecnie jest kierownikiem katedry Teologii Dogmatycznej i Homiletyki na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Pełni także obowiązki prorektora tej uczelni.

Od jedenastu lat pracę dydaktyczną i naukową łączy z posługą arcypasterską. Jego hirotonia odbyła się 25 listopada 1979 r. Do 1981 roku był biskupem łódzkim i poznańskim, po czym został ordynariuszem diecezji białostocko-gdańskiej, którą to funkcję sprawuje do dziś.

Gratulujemy Księdzu Arcybiskupowi tytułu profesora nauk teologicznych i życzymy dalszych sukcesów oraz Bożego Błogosławieństwa w Jego jakże odpowiedzialnej pracy.

(j.a.)



Pastor Eugen Voss

„DRUGI ŚWIAT" BEZ KURTYNY

(Korespondencja własna ze Szwajcarii)

Nagrodę im. Konstantego Ostrogskiego otrzymał pastor EUGEN VOSS za wkład w rozwój kontaktów i współpracy między chrześcijańskimi Kościołami Europy Zachodniej i prawosławnymi Kościołami w Polsce i ZSRR. Pastor E. Voss jest dyrektorem Instytutu Glaube in der Zweite Welt (Wiara w drugim świecie) w Zollikon koło Zurychu (Szwajcaria).

Określenie „drugi świat" zostało wprowadzone dopiero w siedemdziesiątych latach. Później było używane także w oficjalnych wschodnioeuropejskich źródłach. Ma ono zakres bardziej krytyczno-ideologiczny niż polityczny i dotyczy krajów o ateistycznie ukierunkowanych strukturach władzy. Instytut G2W zajmuje się sytuacją Kościołów i związków wyznaniowych w socjalistycznych krajach Europy Wschodniej. Stąd też jedną z płaszczyzn jego działalności jest obrona praw człowieka.

W Polsce jest znany z różnych akcji pomocy, którym początek dał kryzys ekonomiczny w naszym kraju na początku lat osiemdziesiątych. Akcja pomocy G2W nie ograniczała się jedynie do organizacji kościelnych. W Białymstoku była ona poszerzona o dostawę leków dla miejscowych szpitali. W październiku 1986 roku ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, arcybiskup **Sawa** przekazał Wojewódzkiemu Szpitalowi im. Śniadeckich aparaturę urologiczną wartości około 40 tys. dolarów, którą zakupił Instytut G2W. W ostatnich latach akcje pomocy objęły także wyposażenie dla małej poligrafii diecezji przemysko-nowosądeckiej i białostocko-gdańskiej. Jednak głównym zadaniem Instytutu jest informowanie Zachodniego Świata o sytuacji Kościołów we Wschodniej Europie oraz prowadzenie z tego zakresu dokumentacji.

Duża willa z ogrodem pastora Vossa na Bergstrasse 6 w Zollikon niczym nie różni się od innych. Dopiero wewnątrz zauważamy, że nie jest to zwykły mieszkalny dom. W pokojach mieszczą się biura. Powierzchnia jest optymalnie wykorzystana. Wszędzie półki z książkami. Obok najnowsza technika – komputery, fotokopiarka. Pastora Vossa znajdujemy w jego gabinecie przy pracy. Ma jej wciąż bardzo dużo. Na półce wśród książek ikona Świętej Trójcy Rublowa. Zajmujemy miejsca przy dużym stole. Pastor Voss doskonale mówi po rosyjsku. Biorę do ręki listę wydanych przez niego książek. Zawiera 17 pozycji. Jako pierwszy tytuł „Rosyjskie prawosławne klasztory dzisiaj". Kilka dalszych tytułów również wskazuje na rosyjską problematykę.

– Skąd właśnie takie zainteresowania?

Pochodzę ze szwajcarsko-rosyjskiej rodziny – mówi pastor Voss. Mój ojciec pracował w Rosji i tam ożenił się z prawosławną Rosjanką. Wyrosłem na pograniczu dwóch kultur: prawosławnej rosyjskiej i zachodnioeuropejskiej, niemieckojęzycznej. W rodzinie cały czas śledziliśmy rozwój wydarzeń w Związku Radzieckim i Europie Wschodniej. Miało to charakter zupełnie prywatny. Tam mieszkali nasi krewni. Prywatny charakter naszych obserwacji uległ zmianie wraz z nadejściem nowej fali prześladowań wierzących za czasów Chruszczowa. Akurat w 1963 roku pojechałem do ZSRR odwiedzić krewnych i tam bezpośrednio zetknąłem się z represjami wobec wierzących. Widziałem, jak zamykano cerkwie i widziałem zachowanie chrześcijan. Obserwując to nieraz zadawałem sobie pytanie: jak zareagują na to chrześcijanie Zachodu? Ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu w ogóle nie zareagowali. Ta sytuacja sprowokowała we mnie pytanie: co mamy teraz począć?

– Byłem wówczas pastorem parafii Kościoła reformowanego w kantonie Graubunden. Wkrótce po powrocie z ZSRR nadarzyła mi się okazja poruszyć ten temat w referacie wygłoszonym na Synodzie Kościoła kantonalnego w Graubunden. Słowo „Synod" w Kościele reformowanym ma inne znaczenie niż w prawosławnym. U nas jest to zebranie wiernych, około 100 osób, z danej kościelnej prowincji.

– Mój referat wzbudził wielkie zainteresowanie. Po dyskusji Synod zobowiązał kierownictwo Kościoła w przyszłości nie tracić

dokończenie na str. 4

W tym domu przy Bergstrasse 6 w Zollikon mieści się Instytut G2W



„Drugi świat" bez kurtyny

dokończenie ze str. 3

z pola widzenia problemów wierzących we Wschodniej Europie. Władze kościelne powierzyły mi to zadanie. Będąc pastorem jednocześnie pełniłem funkcję dziekana okręgu, w skład którego wchodziły 24 parafie. Przyjęcie dalszych obowiązków było rzeczą niemożliwą. Zacząłem więc zastanawiać się nad profesjonalną płaszczyzną dla nowego problemu. Zaproponowałam wtedy zorganizowanie Instytutu i Towarzystwa, które zapewniłyby materialne środki na jego utrzymanie. W celu zrealizowania mojej propozycji zostałem zwolniony na pół roku z moich dotychczasowych obowiązków. Zorganizowaliśmy wtedy towarzystwo, do którego mogły należeć wszystkie reformowane kantonalne Kościoły Szwajcarii i wszystkie diecezje rzymskokatolickie, a także Kościół starokatolicki. Dało ono prawne podstawy do powstania Instytutu. W ten sposób nasze działania od samego początku miały ekumeniczny charakter, pomimo że nie używaliśmy słowa „ekumeniczny" w nazwie naszego Instytutu. Było to spowodowane tym, że słowo „ekumeniczny" jest krytykowane i nie wszyscy są szczęśliwi z ekumenizmu uprawianego w Genewie. U nas zamiast o organizacji ekumenicznej mówiło się raczej o współpracy i stosunkach międzywyznaniowych.

– Instytut rozpoczynał swoją działalność w bardzo skromnych warunkach. Początkowo mieścił się w prywatnym mieszkaniu, którego właścicielka widząc, że nie mamy lokalu ani pieniędzy na jego wynajęcie zaproponowała mi swoją pomoc. Dopiero po trzech latach mogliśmy wynająć stosowne do tego celu pomieszczenie.

Nasz gospodarz przerywa na moment opowiadanie, zamyśla się. Po chwili z lekkim uśmiechem kontynuuje temat.

– Z tym, że były tam tylko dwa krzesła i stół do pisania będący moją prywatną własnością.

Jakby chciał powiedzieć, tak żeśmy zaczynali a teraz widzicie...

Wraz z założeniem Instytutu ukazał się pierwszy numer czasopisma „G2W". Pierwsze numery były bardzo skromne, drukowane na powielaczu, później w skromnej drukarni. Dzisiaj jest to miesięcznik o objętości 32 stron, plus okładka. Zawiera bardzo bogaty przegląd wydarzeń, reportaże, wywiady z osobistościami życia kościelnego. Dużo miejsca poświęca Kościołowi prawosławnemu. Pastor Voss będąc dyrektorem Instytutu łączy również funkcje redaktora naczelnego miesięcznika.

– Pewnego dnia – ciągnie dalej pastor Voss – poznałem młodego prawosławnego teologa z Polski. Szukał pracy. Z radością przyjęliśmy go. Instytut był jeszcze wtedy w stadium organizacyjnym. Był to **Sergiusz Bańkowski**. Za jego pośrednictwem nawiązaliśmy bardzo bliski kontakt z prawosławną Cerkwią w Polsce. Poznaliśmy młodych ludzi, którzy wykazywali wielką troskę o przyszłość Waszej Cerkwi. Po dwóch latach po spotkaniu z Bańkowskim pojechaliśmy z żoną do Polski. Wtedy rozpoczęły się kontakty, które później przerodziły się w przyjaźń. Polubiłem Polskę, szczególnie jej wschodnie obszary. Tym można wytłumaczyć fakt, że nasz miesięcznik stosunkowo dużo miejsca poświęca Cerkwi prawosławnej, w tym także Waszej Cerkwi w Polsce.

Pastor Voss jest zdania, że zmiany polityczne we Wschodniej Europie w niczym nie przeczą zasadności dalszej pracy Instytutu. W błędzie są ci, którzy sądzą, że wraz ze zmianami politycznymi we wschodnioeuropejskich krajach zostały rozwiązane wszystkie problemy.

– Nadal naszym największym zadaniem pozostaje informacja. Jeżeli przestaniemy informować nasze społeczeństwo o tym, co dzieje się w krajach wschodnioeuropejskich – przegrodzi nas znowu zasłona. Lecz tym razem nie „żelazna". Będzie to zasłona „braku zainteresowania". Istnieje obawa, że wskutek braku informacji Zachód nie będzie interesował się Europą Wschodnią, bo jest ona mało interesująca ekumenicznie. Zachód zajmie się sobą i zjednoczeniem Zachodniej Europy i wspólnym rynkiem. Obserwujemy, że są kraje, np. Rumunia, ZSRR, w których społeczeństwo znajduje się w głębokiej psychicznej depresji. Kościoły mają tu wielkie zadanie – pomóc wyjść z tej depresji. Są i inne zadania. Tam, gdzie wystąpił surowy reżim stalinowskiego typu, wyłoniły się problemy nacjonalistyczne. Występują one poczynając od wschodniej Polski, kończąc na Kazachstanie a nawet Syberii. Wszędzie są one niezwykle nabrzmiałe. Miejscami sytuacja przypomina stan wojny domowej; konflikt ormiańsko-azerbejdżański, stan wojenny w Mołdawii. Bardzo ostro jest stawiany problem narodowościowy w Rumunii, Czechosłowacji, myślę, że i w Polsce. Nieporozumienia na tym tle wynikają przede wszystkim z braku informacji.

– W stosunkach międzykościelnych powinno się sięgnąć do pokojowych strategii. Posłużę się przykładem. 4 listopada katolicy i protestanci miasta Zumikon zaprosili mnie na ekumeniczne wspólne nabożeństwo. Poproszono o informację o prawosławiu. Przyjmuję to jako dar łaski. Przed ośmiu laty ci sami chrześcijanie podejmowali różne wspólne inicjatywy pomocy różnym konfesyjnym grupom w Polsce. Obecnie w Szwajcarii panują dobre stosunki między Kościołami. Tak zawsze nie było. U nas też były konflikty. Jednakże chcę powiedzieć, że przez okres ostatnich 40 lat wypracowaliśmy poprawne współżycie. To nie jest jeszcze ekumenizm. O tym nawet nie mówi się. Jest to jedyna cywilizowana forma współżycia.

JERZY ANDREJUK

„Unia jako metoda tam, gdzie była stosowana nie służyła zbliżeniu Kościołów"

Do takiego wniosku doszli uczestnicy odbywającej się od 6 do 16 czerwca 1990 roku we Freisingu (Niemcy Zachodnie) szóstej plenarnej sesji Komisji Mieszanej do Spraw Dialogu Teologicznego pomiędzy regionalnymi Kościołami prawosławnymi a Kościołem rzymskokatolickim pod przewodnictwem arcybiskupa australijskiego **Styllona** i arcybiskupa **Edwarda Idris Kassydi**, przewodniczącego Rady Papieskiej do Spraw Wsparcia Jedności Chrześcijańskiej.

Komisja Mieszana działa już od dziesięciu lat i ma znaczące osiągnięcia.

Komisja uważa, że problemem szczególnej wagi są obecnie teologiczne i praktyczne przesłanki istnienia Kościołów rzymskokatolickich obrządku wschodniego. Jest on bardzo aktualny również dla wszystkich regionalnych Kościołów prawosławnych. Jego rozwiązanie jeszcze przed trzema laty zostało uznane za zadanie pierwszoplanowe.

Podczas sesji we Freisingu Komisja oświadczyła, że od czasu powołania Podkomisji do Spraw Kościołów Rzymskokatolickich Obrządku Wschodniego w Europie Wschodniej nastąpiły wydarzenia polityczne, których przedtem nikt nie mógł przewidzieć. Spośród różnorakich następstw tych procesów **wybija się gwałtowne zaostrzenie stosunków pomiędzy Kościołem grekokatolickim a Kościołem prawosławnym na Ukrainie Zachodniej w Związku Radzieckim. Wywołuje to poważny niepokój, zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie.** Freisińska sesja Komisji do Spraw Dialogu Teologicznego uznała za konieczne poświęcić całość swych obrad na rozpatrzenie zagadnień związanych z tymi złożonymi procesami. Na sesji zostało zbadane pochodzenie, stan obecny oraz rozwój Kościołów rzymskokatolickich obrządku wschodniego, nazywanych również unickimi. W oświadczeniu podkreśla się, że mimo ostrości i złożoności rozpatrywanych problemów Kościoły katolicki i prawosławny, uczestniczące w dialogu, zdołały dojść do wniosku, że należy przezwyciężyć napięcie pomiędzy katolicyzmem i prawosławiem.

Katolicy i prawosławni odrzucają unię

Uczestnicy sesji uważają, że celem unii jest osiągnięcie jedności Kościoła poprzez rozbicie wspólnot prawosławnych bez liczenia się z tym, że „z punktu widzenia doktryny kościelnej Cerkiew Prawosławna jest Cerkwią Siostrą darzącą łaskę i zbawienie". **Komisja odrzuca unię jako metodę prowadzącą do odnalezienia jedności, dlatego że jest ona zaprzeczeniem wspólnego dla obu Kościołów posłania.**

Komisja zwraca uwagę na to, że wraz ze zbliżeniem teologicznym i historycznym należy poczynić starania, by uniknąć zbędnego i niebezpiecznego napięcia, panującego w wielu prawosławnych regionach. W związku z tym, podkreślono w oświadczeniu, należy obowiązkowo brać pod uwagę:

a. „Wolność religijna osób i wspólnot jest nie tylko prawem, które należy w pełni honorować, ale również stanowi dla chrześcijan żyjących Boskim życiem dar Ducha dla tworzenia Ciała Chrystusowego do pełnego jego wzrastania (Ef 4, 16). Wolność ta... wyklucza wszelką przemoc bezpośrednią lub pośrednią, fizyczną czy duchową. Dary Ducha zsyłane są zawsze dla wspólnego dobra (1 Kor 12,7), przy braterskiej współpracy pasterzy, w ostateczności powinny zabliźnić się rany przeszłości i doprowadzić wierzących do głębokiego i stałego pojednania...

b. Każde usiłowanie przeciągania wierzących z jednego Kościoła do drugiego (nosi to nazwę prozelityzmu) należy wykluczyć jako wypaczenie działalności pasterskiej. Poza tym stanowi to negatywny dowód dla tego, kto zapatruje się krytycznie na wykorzystywanie przez Kościoły ich nowej wolności i gotów jest posłużyć się dowolnym przypadkiem antagonizmu... Pasterz jednej społeczności nie powinien wtrącać się do spraw społeczności powierzonej innemu pasterzowi.

c. Gdy dochodzimy do dwustronnego porozumienia aprobowanego przez obie władze kościelne należy je przestrzegać".

W oświadczeniu zwrócono uwagę, że dialog stanowi najbardziej pewny środek osiągnięcia jedności, najlepszy sposób rozstrzygania wszystkich problemów, w szczególności problemu unii. Członkowie Komisji wypowiadają się za jego kontynuowaniem.

Dalej w oświadczeniu czytamy: „Wyrażamy przekonanie, że w celu lepszego zbadania problemu unii byłby pożądany udział przedstawicieli tych Kościołów prawosławnych, które uczestniczyły w obecnej sesji".

Unia więc jako sposób na osiągnięcie jedności została odrzucona przez oba Kościoły. Dokonano istotnego kroku w osiągnięciu zgody i usunięciu konfliktów przynoszących ogromną szkodę dla życia Kościoła i szerzenia chrześcijaństwa na świecie.

„Moskowskij Cerkovnyj Viestnik" nr 17/35

Tłumaczył **MIKOŁAJ HAJDUK**

„Wyrwy w strefie specjalnej..."

Korespondencja własna z Kaliningradu

–„Na Płoszczadi Pobiedy proszę wsiąść do tramwaju nr 1 i jechać na krańcowy przystanek. Przy Tenistoj Alei znajdzie Pan to, o co pyta" – brzmiała odpowiedź w miejskiej informacji na pytanie o cerkiew w Kaliningradzie. W głosie urzędniczki można było wyczuć nutę nie byle jakiej satysfakcji, że jest pytana o taki właśnie adres.

Prawosławny Dom Boży św. Mikołaja to jedyna czynna cerkiew w czterystatysięcznym Kaliningradzie. Druga, w centrum miasta, jest już w zasadzie w rękach wierzących, ale definitywnie będzie otwarta po przeprowadzeniu robót restauracyjnych.

Cerkiew leży w lesistej okolicy na odległych zachodnich peryferiach miasta. Przez czterdzieści lat na tych terenach nie było żadnej czynnej cerkwi. Wierzący daremnie kołatali o oddanie im którejś z poniemieckich świątyń. Na to, by została im przekazana kircha, szczęśliwie oszczędzona przez wojnę, przyszło czekać do 1987 roku. Wtedy to poświęcenie Domu Bożego o charakterze cerkwi stało się prawdziwym ewenementem.

Nowo erygowana kaliningradzka parafia św. Mikołaja weszła w skład eparchii smoleńskiej. (Wiązało się to z tym, że przy zasiedlaniu – po 1945 r. – kraju przez ludność rosyjską obok pskowian było wśród przybyłych szczególnie wielu smoleńszczan.)

Kircha, w której znalazła pomieszczenie cerkiew św. Mikołaja pochodzi z czasów przedreformacyjnych i ongiś było to katolickie sanktuarium pielgrzymkowe.

Drugim starym miejscem kultu Królewca jest zabytkowa katedra na wyspie wśród dwóch odnóg Pregoły. Ma ona służyć jako interkonfesyjne międzynarodowe centrum. Trwają przygotowania do jej rekonstrukcji. Z drugiej wojny światowej wyszła ona jako ruina, niemniej ruina bardzo imponująca i pozwalająca dobrze zdać sobie sprawę z minionego majestatu zabytku.

Królewska katedra została wybudowana w 1333 r. W zaraniu był to kościół katolicki, zawdzięczający swe powstanie Zakonowi Krzyżackiemu i poświęcony Maryi Pannie. W 1523 r. stała się świątynią protestancką. Potem wielokrotnie padała ofiarą pożaru i była przebudowana. Wystrój wnętrza był bardzo bogaty i składały się nań m.in. pomniki i tablice epitafijne w kamieniu, białym marmurze lub alabastrze. Niestety to wszystko zniknęło po 1945 roku. Zachował się natomiast obiekt, przy którym z reguły nie brak świeżych kwiatów i ludzi, zatrzymujących się w głębokiej zadumie. Ten obiekt to obły granitowy sarkofag z wyrytym napisem: „IMMANUEL KANT 1724-1804". Oprawę sarkofagu stanowi portyk z kolumn z różowawego porfiru z kamiennym baldachimem u góry.

Zmarły 28 lutego 1804 r. Immanuel Kant został pochowany w profesorskiej krypcie katedry. W 1924 r., w związku

dokończenie na str.6

„Wyrwy w strefie specjalnej”

dokończenie ze str. 5

z obchodami dwóchsetlecia urodzin Wielkiego Filozofa, wzniesiono wspomniany portyk, według projektu zasłużonego architekta F. Larsa.

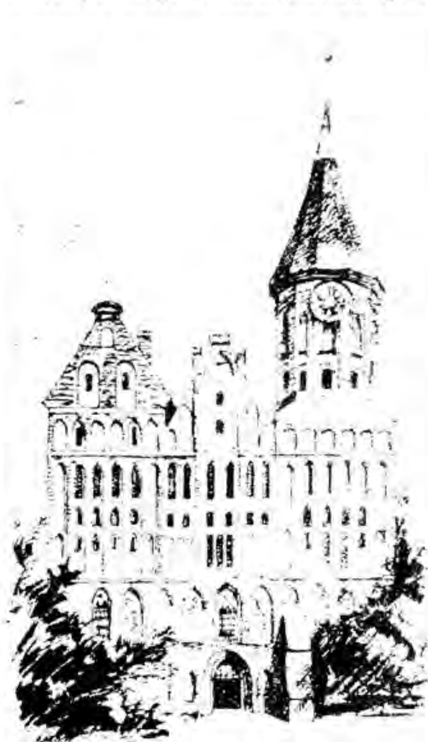
Na to, by grób Kanta znalazł się w polu widzenia rosyjskich kaliningradczyków, nie trzeba było czekać gorbaczowowskiej pierestrojki. Grób był otaczany atencją nawet w okresie, gdy obowiązywał stereotyp, w myśl którego Königsberg-Królewiec miał stanowić wyłącznie gniazdo wojującego prusactwa i ośrodek agresji!

W tym miejscu nie sposób uchylić się od zajęcia stanowiska wobec pogłosek, jakoby planowane było przesiedlenie w rejon Kaliningradu niemieckiej ludności z Kazachstanu. Otóż naszym zdaniem nie ma powodu, by nie dać wiary ogłoszonym w tej sprawie dementi urzędowych instancji radzieckich. Faktem jest natomiast, że nad Pregołą można sporadycznie spotkać się z radzieckimi Niemcami i że rozważane jest przemianowanie miasta na Kantograd. Bez względu na rosyjskie poczucie narodowe, mieszkańcom miasta dużo milsze byłoby imię Wielkiego Filozofa w nazwie ich grodu od imienia prominenta stalinowskiego reżimu. Tym bardziej, że z mapy Rosji zdążył już w tzw. międzyczasie zniknąć Kalinin, by ustąpić miejsca dawnemu Twerowi!

Kaliningrad leży nad Pregołą, w pobliżu jej ujścia do Zalewu Wiślanego. W centrum miasta przy nadbrzeżach trzech portów – morskiego towarowego, morskiego rybnego i rzecznego – można zobaczyć różne typy statków, oprócz pasażerskich i obcych bander. Kaliningradczykom bardzo zależy, by ich port stał się w pełni otwarty. Podejmują w tym kierunku energiczne zabiegi. Ba, słyszy się o powołaniu tutaj międzynarodowego ośrodka kooperacji przemysłowej i technologicznej. Parlament Rosji pod przewodnictwem Borysa Jelcyna uchwałą z 13 lipca br. proklamował rejon Kaliningradu jednym ze „specjalnych obszarów gospodarczych” Federacji Rosyjskiej. Równa się to postulatowi definitywnego uchylenia, nadanego krajowi kaliningradzkiemu po 1945 roku statusu półzamkniętego terytorium i złagodzenia surowego reżimu strefy pogranicznej.

Powołany do bytu przez Konferencję Poczdamską kraj kaliningradzki obejmuje 15,1 tysięcy km kw. i liczy niespełna 1 milion mieszkańców. Niemal połowa z nich mieszka w Kaliningradzie – głównie są to marynarze, pracownicy przemysłu przetwórstwa rybnego, stoczniowcy.

Przybywających do miasta nad Pregołą wita na przydworcowym placu niewątpliwy relikt socrealizmu: odlany w spiżu Michaił Kalinin z zastygłą dłonią, jak ktoś to celnie określił, w dziwacznym przykurczu. Nie brak jednakże w mieście i pomników, którym nie sposób odmówić artystycznego smaku. Do takich należy jedyny w swoim rodzaju w ZSRR pomnik przyjaźni radziecko-polskiej w postaci dwu rozwiniętych flag. Erygowanie tego insygnium w 1980 roku nie było bynajmniej dętym gestem propagandowym, ale nawiązaniem do kontaktów zainaugurowanych między Kaliningradem a polskim Olsztynem i Elblągiem. Były one powitane nad Pregołą jako pierwsza wyrwa w narzuconym krajowi statusie strefy specjalnej. To dzięki nim nastąpiło otwarcie przejścia granicznego w Mamonowie, olsztyńscy harcerze zaczęli rozbijać obozy na kaliningradzkim wybrzeżu Bałtyku, a nad Pregołą powstała restauracja „Olsztyn”.



Królewiecka katedra na dawnej rycinie

Są też w mieście pomniki, które Kaliningrad odziedziczył po niemieckim Królewcu, w tym przede wszystkim pomnik Fryderyka Schillera.

Dużą atrakcją są rozrzucone partie dawnych obwarowań w postaci baszt, fortecznych bastionów i bram. Z całą pewnością w mało którym z byłych miast-twierdz zachowało się aż tyle fortecznych obiektów. W jednej z takich budowli urządzono bursztynowe muzeum. Wybrzeża Sambii na północy kaliningradzkiego kraju natura obdarzyła bursztynonośnym terenem, który nie ma sobie równego w świecie i stanowi bazę do pracy bursztynowego kombinatu. Nic zatem dziwnego, że właśnie ku słonecznemu kamieniowi skierowało swą uwagę multum kaliningradzkich artystów i z czasem ukształtowali oni swój oryginalny styl bursztynowego zdobnictwa, noszący nazwę kaliningradzkiego. Najlepsze ich prace eksponowane są w muzeum.

Muzeum cieszy się zasłużoną popularnością. Wzrok przykuwają w nim m.in. fragmenty słynnej bursztynowej komnaty, która po przewiezieniu z Carskiego Sioła do Królewca, chyba bezpowrotnie przepadła w tajemniczych okolicznościach pod koniec wojny. Chodzi tu o współcześnie podjęte przez kaliningradzkich mistrzów próby rekonstrukcji bursztynowego arcydzieła.

Fakt, iż dzisiejszy Kaliningrad ma niejedno do zawdzięczenia Königsbergowi, był przez dziesięciolecia tematem tabu. Dziś nad Pregołą nikt nie tylko nie żenuje się o tym mówić, przeciwnie zainteresowanie dziejami sprzed 1945 roku czasem zakrawa wręcz na snobizm. I tak np. autor świeżo wydanego przewodnika po mieście, podejmując polemikę ze zdaniem, iż po Królewcu w Kaliningradzie nic nie pozostało, wskazuje na zachowanie dawnego urbanistycznego układu i części dawnej zabudowy, zwłaszcza na zachodnich peryferiach. Najwięcej przetrwało willowych domów wraz z dawnymi ornamentami, nawet czytelnymi niemieckimi napisami. Zachowały się obiekty architektury sakralnej, jak: bryła kościoła Luizy, w którym mieści się obecnie teatr, były kościół Św. Trójcy zamieniony na filharmonię czy były kościół staromiejski na wyspie Pregole (to właśnie on po restauracji ma zacząć służyć prawosławnej społeczności miasta).

Cokolwiek powiedziałoby się wszakże o dawnej zabudowie, to bynajmniej nie ona nadaje ton dzisiejszemu Kaliningradowi. Wizytówką Kaliningradu są jego arterie komunikacyjne z przerzuconym nad Pregołą estakadowym mostem i biegnącym wzdłuż osi wschód-zachód Prospektem Moskiewskim na czele, a także reprezentacyjne gmachy takie jak pałac kultury marynarzy czy hotel „Kaliningrad”.

Dziś kaliningradczycy coraz donośniej domagają się uchylenia krępujących rozwój obwodu barier i tego, by ich obwód nie spóźniał się w realizacji pierestrojki. Mimo pewnych wynikłych ostatnio napięć w stosunkach radziecko-polskich nie utknęły w martwym punkcie rozmowy o zacieśnieniu współpracy gospodarczej Kaliningradu z Elblągiem i Olsztynem. Rozważana jest m.in. sprawa ułatwień w ruchu na przejściu granicznym Mamonowo-Braniewo, a także otwarcia nowego przejścia Bagriatonowsk-Bartoszyce, w tym przejścia na autostradzie Kaliningrad-Elbląg.

ANDRZEJ KEMPFI

MONASTER W POBLIŻU WENECJI

(Korespondencja własna z Włoch)



Goście i gospodarze po nabożeństwie

Collalto, mała miejscowość niedaleko Wenecji. Jej niegdysiejsi właściciele wywodzili swój rodowód z Polski. O zamierzchłej świetności Collalto świadczy zamek, obecnie straszący pustkami i potrzebujący pilnej renowacji. Tablica informacyjna wskazuje drogę do prawosławnego monasteru św. Nektariusza, który żył w naszym wieku. „Jest nam bardzo bliski dlatego, że często warunki w jakich pełnił swoje posłannictwo przypominają naszą sytuację – mówi biskup akwilejski **Klaudiusz**. – Dlatego obraliśmy go swoim patronem”.

Monaster jest położony trochę na uboczu na niewielkim wzgórzu. Przybywający hierarchowie, arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**, biskup łódzki i poznański **Szymon** i biskup akwilejski **Klaudiusz** (gospodarz) zostali powitani biciem dzwonów. Na masztach na klasztornym dziedzińcu powiewają flagi narodowe włoska i polska oraz biskupstwa Akwilei z dwugłowym bizantyńskim orłem. Dokoła zgromadzono materiały budowlane. Dużo nowych inwestycji. Front robót jest niezwykle szeroki. W budowie jest parkan, który w przyszłości otoczy klasztor. Główna brama wejściowa jest już w stanie surowym. Jest zbudowana jako niewielka kapliczka. Będzie tu umieszczona ikona patrona monasteru i studnia z bieżącą wodą. Zabudowania monasteru to typowa dwupiętrowa willa o charakterystycznej dla tego regionu architekturze. Po obu jej stronach dobudowano cerkwie. Po prawej cerkiew św. Nektariusza z dzwonnicą. W niej aktualnie odbywają się wszystkie nabożeństwa. Jest to niewielka kapliczka z ikonami w neobizantyńskim stylu z greckimi napisami. Tutaj arcybiskup Sawa i biskup Szymon odprawili św. Liturgię. Mnisi, z pochodzenia Węgrzy, śpiewali po słowiańsku. Jest ich dwóch: Melecjusz i Andrzej. Do monasteru przybyli niedawno. Chcą tu pozostać i służyć Bogu. Obecnie trzecim mieszkańcem monasteru jest ojciec Joseppe, też Węgier. Jest on prezbiterem. Służy tu codziennie. Mówi już nieźle po włosku. Ojciec Joseppe przygotowuje się do pracy w parafii. Wcześniej studiował w Akademii Duchownej w Leningradzie.

Druga cerkiew jest dopiero w stanie surowym. Będzie ona pod wezwaniem „Pokrowa Bogurodzicy”. Biskup Klaudiusz ma zamiar zorganizować w Collalto niewielkie seminarium duchowne. Chce je umieścić w przebudowanym, stojącym nie opodal budynku. „Nasza diecezja – mówi władyka – mocno odczuwa niedobór duchownych. Jest bardzo dużo pracy. Monaster św. Nektariusza jest w stanie zapewnić dobre warunki lokalowe”.

Pozostaje życzyć władyce Klaudiuszowi Bożego błogosławieństwa w jego wielkich przedsięwzięciach.

(ja)

Widok ogólny monasteru św. Nektariusza



PRECZYSTA W CHEŁMIE

21 września w cerkiewnym kalendarzu to święto Narodzenia Bogurodzicy; od wieków jedno z największych świąt prawosławnych Ukraińców Chełmszczyzny.

Zgodnie z tradycją pierwsza cerkiew w Chełmie została zbudowana na początku XI w. przez księcia Włodzimierza. Wzniesiono ją ku czci Bogurodzicy. Właśnie tam, w soborze Bogurodzicy na Górze Chełmskiej, została umieszczona niedługo potem Ikona Matki Bożej, zwana od tego czasu Chełmską. Wsławiła się ona licznymi cudami i z czasem stała się największą świętością dla prawosławnego ukraińskiego ludu Chełmszczyzny. Od XVII w. kult Chełmskiej Ikony Bogurodzicy przejął również Kościół katolicki. Kręte były dzieje tej ziemi i jednocześnie Ikony. W 1915 r. Ikonę wywieziono w głąb Rosji... Kilka lat później prawosławni utracili chełmski sobór (z krótką przerwą na początku lat 40.), gdzie pochowany jest m.in. książę Daniel Halicki, władca księstwa halicko-wołyńskiego, w XIII w. jednego z najpotężniejszych państw Europy Środkowej, obejmującego Galicję, Wołyń, Chełmszczyznę i Podlasie.

W tym roku świątecznym uroczystościom przewodniczył chełmski władyka, **Abel**. Przybyli również przełożeni dwóch istniejących w Polsce monasterów męskich: o. archimandryta **Miron** z Supraśla i ks. **Bazyli Doroszkiewicz** z Jabłecznej. Przez wiele lat święto Preczystej w Chełmie odbywało się bez udziału biskupa, w bardzo skromnej oprawie. Dopiero od zeszłego roku, wraz z restauracją diecezji chełmskiej i odradzaniem się życia cerkiewnego na Chełmszczyźnie, zaczęła odradzać się tradycja największego święta prawosławnej Chełmszczyzny – Preczystej. W czasie świątecznej liturgii święcenia kapłańskie z rąk bpa Abla otrzymał o. hierodiakon **Onufry** (Gerard Vaillant), Holender, który kilka lat temu przyjął prawosławie i przebywa w monasterze w Jabłecznej.

W kazaniach wielokrotnie podkreślano stare tradycje tej ziemi. Tegoroczne święto miało wymiar szczególny – 50 lat temu, w 1940 r., została odnowiona prawosławna diecezja chełmska (zlikwidowana po przyłączeniu Chełmszczyzny do Polski). Zapoczątkowało to odradzanie się ukraińskiego życia narodowego i cerkiewnego na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu. Na czele diecezji chełmsko-podlaskiej stanął arcybiskup **Iłarion** (wcześniej profesor Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego – Iwan Ohijenko), późniejszy metropolita Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w Kanadzie. W tym roku, 50 lat później, znów zaśpiewano w dzień Preczystej w Chełmie chełmskiemu władyce: „Ispołła eti despota".

G. KUPRIANOWICZ

Zdążyć przed pożarem

Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych w Białymstoku, jako pierwsza w kraju, podjęła się systematycznej akcji zabezpieczania obiektów sakralnych przed pożarami. Zostały już zlustrowane świątynie pod kątem wymogów p.poż. Po przeglądzie pożarnicy zorganizowali w Supraślu seminarium, na które zaprosili przedstawicieli duchowieństwa różnych wyznań, komendantów jednostek straży pożarnych oraz specjalistów szwedzkiej firmy USP „International", która zajmuje się instalowaniem systemów alarmowych najwyższej klasy.

Problem przeciwpożarowej ochrony świątyń urósł do szczególnych rozmiarów na Białostocczyźnie. W ostatnim 20-leciu odnotowano tu 14 pożarów świątyń, w tym 11 w cerkwiach, 2 w kościołach rzymskokatolickich i jeden w synagodze.

(ar)

Święto Lubelskiej Ikony Bogurodzicy



Cerkiew z l. 1607-1633 przebudowana po 1875 r., późnorenesansowa, w Lublinie (fot. E. Ryżyk)

6 i 7 października br. odbyły się w Lublinie uroczystości z okazji święta Lubelskiej Ikony Bogurodzicy. Nabożeństwa celebrowali biskup kostromski i ugliczski **Aleksander** oraz biskup chełmski i lubelski **Abel**.

Parafia prawosławna pw. Przemienienia Pańskiego w Lublinie jest zapewne jedną z najstarszych parafii prawosławnych na ziemiach polskich. Jej wiernymi byli ruscy kupcy i rzemieślnicy na stałe lub czasowo mieszkający w tym przygranicznym mieście. Znaczenie parafii lubelskiej wzrosło w XVI-XVII w., gdy Lublin stał się ważnym ośrodkiem życia politycznego Rzeczypospolitej. W 1586 r. powstało tu silne bractwo cerkiewne, wybudowaną na początku XVII w. Cerkiew Przemienienia Pańskiego (która stoi do dziś) wyświęcał sam metropolita kijowski **Piotr Mohyła**. W tym też okresie cerkiew lubelska otrzymała od jednego z najpotężniejszych rodów w Rzeczypospolitej – książąt **Ostrogskich** – dar: ikonę Matki Bożej, którą później zaczęto nazywać „Lubelską". Obecnie w lubelskiej cerkwi znajduje się kopia ikony, oryginał w 1915 r. wywieziono w głąb Rosji.

W tym roku, po latach przerwy, odnowiono w Lublinie starą tradycję – uroczystego świętowania dnia Lubelskiej Ikony Bogurodzicy. W ten sposób parafia lubelska ma już dwa święta parafialne: 6 (19) VIII święto Przemienienia Pańskiego oraz w pierwszą niedzielę października święto Lubelskiej Ikony Bogurodzicy.

G. KUPRIANOWICZ

NIEREALNE STAŁO SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ

(korespondencja własna z Moskwy)

Ich patronką jest matka Maria – rosyjska monaszka, która wiele lat swego życia poświęciła bliźnim, by w obozie w Ravensbrück za jedną ze współwięźniarek złożyć ofiarę najwyższą – własne życie. Ci z prawosławnego ośrodka w Odessie także pomagają ludziom. Służą im wykwalifikowaną ambulatoryjną pomocą medyczną, wsparciem materialnym, przyjaznym słowem, wspólną modlitwą. Za pośrednictwem telefonu zaufania usiłują pomóc młodzieży, poprzez regularne spotkania z grupą AA – ludziom dotkniętym alkoholizmem i ich rodzinom. W ramach programu Pamiat' wszechstronną opieką otaczają ofiary stalinowskiego reżimu. Prowadzą też bibliotekę z książkami o religijno-filozoficznej, historycznej i psychologicznej tematyce. Organizują zajęcia niedzielnych szkół z wykładami o tematyce teologicznej, sztuce cerkiewnej i cerkiewnym śpiewie, odczyty z historii Rosji i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. W każdą środę spotykają się ze swym duchowym opiekunem dla wspólnej modlitwy, lektury i dyskusji...

Odeskie Bractwo jest jednym z wielu, jakie w ciągu ostatniego roku spontanicznie powstały w ZSRR. Skupiają ludzi najróżniejszych profesji: artystów, biologów, pedagogów, reżyserów, lekarzy, olbrzymi duchowy i intelektualny kapitał, najaktywniejszą część laikatu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Jeszcze dwa, trzy lata temu istnienie Bractwa było nie do pomyślenia. Nikt też do końca nie wierzył, że dojdzie do rejestracji ich Związku a jego członkom zostanie oddana cerkiew Wasilija Błażennowo. To, co z ludzkiego punktu widzenia było nierealne, stało się rzeczywistością.

12 października w Moskwie odbył się założycielski Zjazd Związku Prawosławnych Bractw Pokrowa Prieswiatoj Bogorodzicy. Oprócz delegatów lokalnych brackich ośrodków wzięli w nim udział przedstawiciele episkopatu z arcybiskupem smoleńskim KIRYŁEM na czele. Przybyli zaproszeni goście z Amerykańskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i Światowej Rady Kościołów. Uroczyste posłanie do uczestników Zjazdu wystosował patriarcha Moskiewski **Aleksy II**, nadszedł także telegram od siostrzanej organizacji w Europie Zachodniej.

Bractwa, które w myśl statutowych założeń mają służyć odrodzeniu prawdziwego ducha soborowości i prawosławnych tradycji, religijno-moralnemu wychowaniu oraz świadczeniu pomocy bliźnim, nie są niczym nowym w życiu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Zawsze pojawiały się w najbardziej krytycznych momentach historii. Tak było zarówno w XVI wieku na Ukrainie (próby obrony Cerkwi przed narzuconą unią z Rzymem) jak i w latach 20. obecnego wieku (okres olbrzymich prześladowań Cerkwi przez reżim komunistyczny). Tak jest i teraz. Bo o tym, że imperium radzieckie przeżywa dramatyczne chwile nie trzeba nikogo przekonywać. Sytuacja polityczna ZSRR przypomina obecnie równanie z 15 niewiadomymi. Antagonizmy o podłożu narodowościowym i religijnym osiągają swoje apogeum. Ich dramatyzm pogłębia ostry kryzys gospodarczy. Krytyczne zjawiska nie ominęły samej Cerkwi. Napięta sytuacja na Ukrainie Zach., zakładanie parafii przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną za Granicą stawiają Patriarchat Moskiewski przed trudnymi zadaniami. Członkowie Bractw są świadomi niełatwej przyszłości, niełatwych wyborów i niełatwych prób. Oprócz niebezpieczeństw zewnętrznych istnieją także wewnętrzne zagrożenia.

– Bractwa nie mogą się zamieniać w świeckie organizacje – przestrzegał uczestników Zjazdu arcybiskup smoleński Kirył. – Cały czas muszą spełniać dwa warunki. Po pierwsze, ich działalność powinna być „liturgią po liturgii", a więc stanowić część życia eucharystycznego, w którego centrum znajduje się Św. Eucharystia. Po wtóre, przedsięwzięcia Bractw muszą być ściśle związane z biskupem. Kiedy bowiem te wewnętrzne organiczne więzi zostaną naruszone,. kiedy wspólnota przestaje być wspólnotą zgromadzoną wokół swego biskupa, przestaje być Cerkwią.

Nowo powstały Związek nie będzie nadrzędną strukturą w stosunku do lokalnych Bractw, które zachowują pełną autonomię. Przyjmie jednak na siebie funkcję koordynatora wielu przedsięwzięć i wykonawcy wszelkich programów (np. pomoc uchodźcom, Czarnobyl, ekologia), pomoże też przy zakładaniu nowych Bractw. O rozległości jego zainteresowań świadczą powołane Komisje, które kolejno będą się zajmować: katechizacją i oświatą religijną, medycyną, alkoholizmem i narkomanią, pomocą społeczną, działalnością wydawniczą, działalnością produkcyjną, budownictwem i rekonstrukcją budowli sakralnych, kulturą, ekologią, rozwiązaniem nagłych problemów, które w kraju tym mogą zaistnieć (głód, bezrobocie, krwawe zamieszki). Przewodniczący Komisji weszli w skład Rady Związku, na czele której stanął jeromonach **o. Joan** (Ekonomcew). Honorowym opiekunem Związku Bractw został patriarcha Moskiewski i całej Rusi Aleksy II.

– Istnieje mnóstwo problemów – powiedział uczestnikom Zjazdu o. Joan – których nie rozwiążą ani Synod ani pojedyncze Bractwa. Zrobić możemy to tylko wspólnie. Weźmy chociażby katechizację. Rozwiązanie tego problemu leży po części w odpowiednim przygotowaniu kadr. Zadbać o to należy przede wszystkim w seminariach i akademiach teologicznych, które dotychczas, z uwagi na istniejące warunki zewnętrzne, przygotowywały nie duchownych w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz raczej wykonawców posług religijnych. Potrzebni są nam więc nowi ojcowie. Wspomóc ich muszą świeccy katecheci. Przygotowanie kadr, opracowanie programów i metodyki katechizacji, podręczników – wszystko to lepiej i szybciej zrobimy wspólnie. Ale to nie katechizacja ani też świadczenie pomocy bliźnim, przy całej doniosłości ich znaczenia, stanowią o historyczności dzisiejszego dnia. Przez długie lata chrześcijanie ZSRR mogli jednoczyć się tylko w modlitwie i Św. Eucharystii. Totalitarna polityka państwa, w myśl zasady dziel i rządź, niszczyła wszystkie osobiste kontakty między nimi. Dziś mamy okazję je ustanowić, stając się w ten sposób realną siłą, która może wpływać na losy państwa i społeczeństwa. Dlatego ten dzień jest historyczny. Wypływa stąd praktyczny wniosek – ludzie w Bractwach muszą znać się osobiście. Powstanie takich wspólnot może mieć korzystny wpływ na całe społeczeństwo, bowiem nasz wielki dramat polega na tym, że nie potrafimy się ze sobą komunikować. Wspólna praca i modlitwa w Bractwie byłaby próbą odbudowania więzi międzypokoleniowych i rodzinnych, próbą nadania właściwego wymiaru relacji: duchowieństwo – laikat.

13 marca, w sobotę, po 70. latach milczenia odezwały się dzwony cerkwi Wasilija Błażennowo.

Na Placu Czerwonym, w niedalekim sąsiedztwie mauzoleum twórcy państwa, w którym wielu chrześcijan swoją wierność Bogu i Cerkwi okupiło własną krwią, w którym jeszcze w latach 70. 20 tys. wykształconych propagatorów ateizmu usiłowało udowodnić, że Boga nie ma, zebrały się tysiące osób aby wziąć udział we wsienocznom bdieniju. Chłodny październikowy wieczór rozświetlały płomienie cerkiewnych świec. Następnego dnia, ten sam dzwon wywał wszystkich członków Zjazdu na liturgię. Wielu z nich przystąpiło do spowiedzi i Św. Eucharystii. Po niej, wzorem pierwszych chrześcijan, zebrali się na agapę, a następnie ruszyli w świat aby tworzyć dobro i umacniać prawdę. Skończyła się liturgia w świątyni, rozpoczęła „liturgia po liturgii".

(mam)

„Wiara bez uczynków jest martwą wiarą"

Wywiad z patriarchą Moskiewskim i całej Rusi ALEKSYM II

– Wasza Świątobliwość, każdy wierzący dociera do Boga własną indywidualną drogą. Jak wygląda to w Waszym przypadku?

– Gdy miałem 6 lat zacząłem przysługiwać w cerkwi. Wtedy pojawiło się we mnie pragnienie poświęcenia się służbie duszpasterskiej. Cerkiew, w której zostałem ochrzczony, znajdowała się w Tallinie. Moi rodzice byli ludźmi głeboko wierzącymi.

O mojej późniejszej drodze duchowej przesądziły dwie pielgrzymki do Wałamskiego monasteru na jeziorze Ładoga. Byłem tam razem z moimi rodzicami w 1938 i 1939 roku. Miałem wówczas 9 lat. Monaster wywarł na mnie niezapomniane wrażenie. Właśnie dobiegały końca prace przy restaurowaniu głównej cerkwi – pięknie lśniła nowymi złoceniami. W 1939 roku opuszczaliśmy monaster pełni smutku, ze świadomością długiej rozłąki. I tak się stało: rozpoczęła się wojna.

Później kilkakrotnie miałem okazję tam powrócić. Ale sanktuaria zamienione w ruiny zawsze pozostawiają bardzo nieprzyjemne wrażenie. A ja zachowałem w pamięci obraz monasteru, gdy był on kwitnącym duchowym centrum. I nie miałem ochoty niszczyć tych wspomnień. Wróciłem tam dopiero w roku 1000-lecia chrztu Rusi. Wojna, ludzie, ludzka niegodziwość zadały monasterowi ciężkie ciosy. Ale możliwość odrodzenia życia monastycznego na Wałamie goiła wszystkie rany. I, proszę sobie wyobrazić, że monaster wywarł na mnie tak samo silne wrażenie jak 50 lat temu.

– Wasza Świątobliwość jedzie obecnie do bardzo bliskiego Mu miasta, aby przewodniczyć liturgii oraz pożegnać się z duchowieństwem i laikatem...

– Rozstanie z Leningradem jest dla mnie nadzwyczaj trudne. Miasto nad Newą odegrało w moim życiu ogromną rolę. W 1946 roku próbowałem dostać się do seminarium w Leningradzie, ale nie przyjęto mnie ponieważ nie ukończyłem 18 lat. Seminarzystą zostałem w następnym roku, po zdaniu egzaminu eksternistycznego z dwóch pierwszych lat. Seminarium ukończyłem w 1949 roku, rok później uzyskałem święcenia kapłańskie. W 1986 roku, po wielu latach służby duszpasterskiej w Estonii i sprawowaniu funkcji administracyjnych w Moskwie, wróciłem do Leningradu. Jestem daleki od stwierdzenia, że cztery ostatnie lata były łatwe. Cerkiew była wówczas jeszcze ignorowana przez władze świeckie. Kiedy, tuż po mojej nominacji, zdecydowałem się złożyć wizytę merowi miasta, kazał mi powiedzieć, że takie praktyki nigdy dotąd nie miały miejsca i nie widzi powodu żeby miało być inaczej. Ostatecznie udało mi się spotkać z władzami po upływie roku. Ówczesny mer zapytał mnie ze zdziwieniem: „Podobno po raz pierwszy jesteście w ratuszu miejskim?". – „Tak – odpowiedziałem – wcześniej nie miałem do tego prawa". A on na to: „Od tej chwili te drzwi zawsze stoją przed Wami otworem".

I rzeczywiście, spotkania stały się regularne. Ale to nie oznaczało końca walki o nasze prawa. Twierdzono np., że liczba otwartych świątyń w mieście jest wystarczająca. Z dużym trudem udało się nam odzyskać katedrę Archanioła Michała. Nasi adwersarze mieli dziesiątki argumentów: proponowali, by urządzić w niej wystawę rysunków dziecięcych, muzeum. W żaden sposób nie chcieli jej oddać wiernym, bo jak twierdzili, przy ulicy Młodych Leninistów nie może funkcjonować cerkiew. Odpowiedziałem im wtedy: „Jak więc wytłumaczyć fakt, że w Leningradzie na placu Komunardów może znajdować się katedra"?

– W posłaniu ostatniego Soboru (który wybrał patriarchę Aleksego II –przyp. red.) **czytamy: „W społeczeństwie, które utraciło wiarę, akty miłosierdzia nabierają szczególnego ewangelicznego znaczenia". Jak, Waszym zdaniem, ma rozwijać się działalność charytatywna Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej? Prosimy o konkretne przykłady.**

– Przed wyjazdem na Sobór uczestniczyłem w położeniu kamienia węgielnego pod cerkiew, która ma zostać zbudowana na terenie podleningradzkiego więzienia. Po mojej intronizacji dostałem telegram z gratulacjami od tych więźniów. Autorami życzeń byli ludzie, którzy popełnili zabójstwo lub też dopuścili się przestępstwa z bronią w ręku. Wtedy po raz pierwszy odwiedziłem ośrodek penitencjarny, bałem się, czy potrafię nawiązać bezpośredni kontakt z więźniami. Moje obawy okazały się płonne. Poproszono mnie o następne odwiedziny. Przyjadę z pewnością na wyświęcenie tej cerkwi. Więźniowie obiecali, że zbudują ją w ciągu 2 lub 3 miesięcy swoimi własnymi rękoma. Są wśród nich architekci, inżynierowie, robotnicy. Na budowę cerkwi zebrali 16 tys. rubli. Zapytano ich, dlaczego zaangażowali się w to przedsięwzięcie. Odpowiedzieli, że chcą się przyczynić do odrodzenia kultury duchowej, moralności. Bo tylko to może ich jeszcze ocalić...

– Dlaczego w ciągu tak wielu lat Kościół nie prowadził działalności charytatywnej?

– Na to pytanie ludziom Kościoła zawsze trudno było odpowiadać. Wyglądało bowiem na to, że wycofaliśmy się ze wszelkich form pomocy chorym, starcom, inwalidom, sierotom, więźniom, słowem wszystkim tym, którzy cierpią. Tymczasem w Piśmie Świętym jest powiedziane: „wiara bez uczynków jest martwą wiarą". A tak naprawdę mieliśmy ręce związane ustawą z 1929 roku, która zabraniała Cerkwi wszelkiej działalności charytatywnej i pedagogicznej. Państwo radzieckie wszystkie te funkcje przejęło na siebie. Teraz w latach głasnosti okazuje się, że tysiące osób potrzebuje konkretnej pomocy. Niestety, w ciągu ostatnich dziesięcioleci ludzie odzwyczaili się świadczyć dobro. Dlatego uważam, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna ma przed sobą ogromny trud wychowawczy. Nie bójmy się słów: trzeba ludzi uczyć jak czynić dobro i ich do tego zachęcać.

Trzeba zwrócić Cerkwi jej tradycyjne formy aktywności. Od zawsze istniały przy świątyniach szpitale, przytułki, sierocińce, w których dzieci pozbawione rodzicielskiej miłości i opieki otrzymywały chrześcijańskie wychowanie. Wszystko to musi się odrodzić. Ale zaczynamy od zera, stawiamy dopiero pierwsze kroki.

– Czy nowy projekt ustawy dotyczący wolności wyznania i organizacji religijnych uwzględnia specyficzne zainteresowania Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego?

– Mamy nadzieję, że Kościołowi zostaną przyznane szersze możliwości w zakresie działalności socjalnej i katechetycznej. Projekt, który został przyjęty w pierwszym czytaniu, nie w pełni nas satysfakcjonuje. Jeżeli nie wprowadzi się doń poprawek, oznaczać będzie krok do tyłu.

– Kiedy po raz pierwszy mieliście Biblię w swoich rękach?

– Moją pierwszą książką religijną była Ewangelia. W 1936 roku podarowała mi ją moja babcia.

Jestem szczęśliwy, że obecnie spojrzenia wielu osób ponownie kierują się ku Biblii, ku Ewangelii. To zrozumiałe, Kościół jest nośnikiem wartości duchowych i moralnych. Przeniósł je poprzez wieki i może ze wszystkimi dzielić się swoją spuścizną. Ludzie są spragnieni duchowej strawy. To nie przypadek, że Biblia stała się jedną z najbardziej popularnych w ostatnich latach pozycji. Co ciekawsze, dorośli czytają nawet Biblię w wersji przeznaczonej dla dzieci. Daje ona ogólne pojęcie o wydarzeniach opisywanych w dużej Biblii. Dzięki temu czytelnik może pozostawać w duchowym kontakcie z olbrzymim kulturowym dziedzictwem, które u nas jest zapomniane. Toteż zorganizowanie kształcenia religijnego musi stać się jednym z głównych priorytetów w działalności Cerkwi.

Ponieważ ostatnie formy działalności katechetycznej zniknęły dziesiątki lat temu, ich odrodzenie jest przedsięwzięciem bardzo delikatnym. Ale nie możemy bać się tych trudności. Winniśmy zrobić wszystko co w naszej mocy, aby wpoić dzieciom, młodzieży i dorosłym zasady dobra, umocnić w nich wierność naszej chrześcijańskiej tradycji. Szybko należy opracować programy katechizacyjne dla dzieci i dorosłych oraz rozpocząć publikacje odpowiednich książek. Od razu musimy organizować kształcenie religijne na bazie potrzeb i możliwości istniejących na poziomie lokalnym. Duchowieństwo i laicy muszą zjednoczyć swoje wysiłki, aby podołać temu wielkiemu dziełu.

Uważam, że w szkołach należy ponownie wprowadzić fakultatywne nauczanie podstaw religii, zapoznawać z Biblią (...).

– Wasza Świątobliwość spotkał się na Kremlu z prezydentem ZSRR. Jakie kwestie poruszaliście w czasie rozmowy?

– Życie przynosi wiele problemów. M.in. wyraziłem swoje zaniepokojenie sytuacją na Ukrainie Zachodniej. Niepokoi nas także otwieranie parafii na terenie ZSRR przez Rosyjską Cerkiew za Granicą. Jest to ewidentne wprowadzenie schizmy wewnątrz Kościoła. Podczas gdy na całym świecie jesteśmy świadkami procesów integracyjnych, w naszym społeczeństwie i Cerkwi dąży się do podziałów. Powiedzieliśmy o tym wszystkim prezydentowi.

– Jaką rolę, Waszym zdaniem, może odegrać Państwo w rozwiązaniu tych konfliktów?

– Chciałbym podkreślić, że nie prosiliśmy prezydenta o pomoc. Poinformowaliśmy go jedynie o naszym stanowisku wobec każdego z tych problemów.

– Jakie jest stanowisko Waszej Świątobliwości w kwestii uregulowania konfliktu między katolikami obrządku wschodniego i Kościołem prawosławnym?

– Napięcie na Ukrainie Zachodniej można zlikwidować jedynie drogą pokojową, wznawiając prace czterostronnej komisji odpowiedzialnej za rozstrzygnięcie tej kwestii. (W jej skład wchodzą także przedstawwiciele Watykanu.) Ostatnio otrzymałem wiele telegramów informujących o tym, że unici zajmują kolejne świątynie prawosławne. W tych konkretnych przypadkach żałosną rolę odgrywają przesłanki polityczne i nacjonalizm, one też wpływają na pogorszenie problemów międzywyznaniowych. Jeżeli konflikt będzie zaogniał się w przyszłości, może to doprowadzić do opłakanych skutków. Tak jakby nasz kraj potrzebował konfrontacji na podłożu religijnym...

– Czy Wasza Świątobliwość jest gotowy przedyskutować te problemy w bezpośredniej rozmowie z Papieżem?

– Poinformowaliśmy natychmiast Jana Pawła II o wynikach Soboru, który odbył się w Moskwie. 23 czerwca ma on się spotkać w Rzymie z biskupami unickimi. Uważam, że dobrze się stało, że zna on nasze stanowisko w tej sprawie. Ze swej strony otrzymaliśmy oficjalny komunikat Watykanu informujący o tym, że Papież zatwierdził prace czterostronnej komisji utworzonej w celu uregulowania sporu między prawosławnymi i katolikami obrządku wschodniego. Mamy nadzieję, że nakłoni on biskupów unickich do ponownego uczestnictwa w pracach komisji. Moim zdaniem, ten problem powinien zostać rozwiązany w następujący sposób: jeżeli większość parafian stanowią grekokatolicy, kościół będzie należał do nich, w przeciwnym wypadku pozostanie w rękach prawosławnych. Niedopuszczalna jest sytuacja, jaka powstała we Lwowie, gdzie unici zajęli wszystkie świątynie. Od lutego br. w wielu parafiach nasi duchowni są zmuszani odprawiać nabożeństwo pod gołym niebem. Jest to pogwałcenie praw człowieka, zasad religijnych, norm etycznych.

– W posłaniu Soboru czytamy: „Jeszcze do niedawna życie parafialne było także poważnie utrudnione. Odpowiedzialność za parafie spoczywała bowiem nierzadko w rękach osób pozbawionych świadomości kościelnej, a czasami po prostu niewierzących". Prosimy o skomentowanie tego fragmentu.

– W 1945 roku Sobór przyjął statut Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, w myśl którego duchowny jest ex-officio przewodniczącym rady parafialnej. W 1961 roku nagle przypomniano sobie, że nie zostało zniesione ustawodawstwo z 1929 roku. Duchowni zostali w ten sposób pozbawieni prawa głosu, nie mogli wejść ani w skład „dwudziestki" (grupy dwudziestu wiernych odpowiedzialnych za parafię wobec władz) ani rady parafialnej. Całe zarządzanie finansami i administracja przechodziły w ręce laików. W niektórych diecezjach proces przebiegał normalnie przy pełnym respektowaniu prawa wyborczego. Ale w wielu miejscach komitety partyjne wyznaczały na stanowiska przewodniczących ludzi, którzy nie mieli nic wspólnego z Cerkwią. Duchowni protestowali, lecz nie mogli niczego zrobić. Proszę zrozumieć: podpisywano z nimi umowę o pracę, co samo w sobie jest sprzeczne z prawem kanonicznym. Zatrudniano duchownego, aby odprawiał nabożeństwo. To już nie do pomyślenia!

I ci ludzie, obcy cerkwi, często decydowali o tym, kiedy należy odprawiać nabożeństwo, a kiedy, ich zdaniem, nie jest to potrzebne. W wielu parafiach pod pretekstem sprzątania, świątynie były zamknięte przez kilka dni w tygodniu. A to tylko dlatego, by zmniejszyć liczbę nabożeństw.

Przy komitetach dzielnicowych utworzono komisje, które kontrolowały przestrzeganie ustawy. Wtrącały się one w życie cerkwi, czasami brały nawet w swoje ręce życie parafii.

Większość dochodów Cerkwi szła na Fundusz Pokoju. Duchownym, którzy usiłowali przeciwstawiać się tym praktykom, wypowiadano umowę.

Cały czas wspomagaliśmy Fundusz Pokoju, zwłaszcza w okresach silnych napięć międzynarodowych. W niektórych miastach do Funduszu odprowadzano 80 proc. wszystkich dochodów Cerkwi. Ponieważ jest to organizacja dobrowolna, powinna więc zachęcać ludzi do tego, by z własnej woli przyczyniali się do realizacji jej celów.

Obecnie sytuacja zmienia się na lepsze, ale w niektórych parafiach ci wyznaczeni z zewnątrz przewodniczący nie chcą opuszczać swoich miejsc.

– Jaki jest punkt widzenia Waszej Świątobliwości na wewnętrzne problemy Cerkwi?

– W swoim czasie Rosyjska Cerkiew za Granicą, ogólnie rzecz biorąc, świat zachodni bardzo ostro nas krytykował. Zarzucano nam zdradę interesów Cerkwi. Jako biskup mam obowiązek poinformować, że nawet w najgorszych momentach usiłowaliśmy do maksimum wykorzystać te możliwości, którymi dysponowaliśmy. I nigdy nie zdradziliśmy Cerkwi! Rozumieliśmy, że Kościół musi odnaleźć swoje miejsce w naszym radzieckim społeczeństwie. Tymczasem patrzono na nas jak na obywateli drugiej kategorii. Mimo to nie porzuciliśmy naszej ojczyzny. Byliśmy zawsze wiernymi patriotami i nieśliśmy krzyż, który został nam powierzony.

Łatwo jest przedstawicielom Rosyjskiej Cerkwi za Granicą nas krytykować – opuściwszy matkę ojczyznę w trudnych latach rewolucji i stalinizmu znaleźli się w bezpiecznym miejscu. My mogliśmy się modlić, chociaż tylko w świątyniach. Bez przerwy głosiliśmy Słowo Boże, chowaliśmy zmarłych, udzielaliśmy ślubów, chrzciliśmy. Z chrztami wiązały się kłopoty: wymagana była obecność rodziców oraz ich pisemna zgoda. Ci sami „laicy", obcy Kościołowi przekazywali te informacje do komitetów osiedlowych. Później rodzice przychodzili do duchownego i mówili: „Udzieliliście nam ślubu a teraz nas zdradziliście...". Zabiegano usilnie o to, byśmy tracili zaufanie i autorytet u wiernych.

– Czy w Świątobliwym Synodzie istnieje raczej jednomyślność czy też występują różnice stanowisk i opinii?

– Jesteśmy jednomyślni. Deklaracja końcowa Soboru, która wyznacza szeroki zakres aktualnych problemów Kościoła została przyjęta praktycznie jednogłośnie. Po mojej intronizacji spotkałem się ze wszystkimi biskupami. Na wstępie powiedziałem, że chciałbym aby rozmowa przebiegała bez protokołu, że jestem otwarty na wszelkie uwagi. Spotkanie trwało cztery godziny i rozstaliśmy się, jak mi się wydaje, usatysfakcjonowani wymianą poglądów. W każdym razie w przyszłości Synod i episkopat muszą stosować zasady soborowości i rozwiązywać wszystkie problemy w sposób soborowy.

– Dostojewski powiedział: „Piękno zbawi świat". Jak Wasza Świątobliwość rozumie tę formułę?

– Jeden z Ojców Kościoła powiedział, że „dusza ludzka jest z natury chrześcijańska". Jeżeli człowiek naśladowałby ideał chrześcijański, jego dusza byłaby wtedy czysta i piękna. Nie bez racji św. Serafin z Sarowa powiedział: „Pozyskaj łaskę Ducha Świętego, a tysiąc osób wokół Ciebie zostanie zbawionych".

Dzisiaj, niestety, ze smutkiem musimy stwierdzić, że miłośc wśród ludzi zmalała. Obudzić miłość, obudzić ducha tolerancji – oto co trzeba dzisiaj zrobić. Jest to świetlany i wieczny ideał ludzkości.

– Na czym polega, Waszym zdaniem, sens życia? Czy Wasza Świątobliwość jest pesymistą czy optymistą?

– W końcu trudnych lat 60., podczas wizyty w Szwecji, korespondent lokalnej telewizji zapytał mnie, jak widzę przyszłość Kościoła w społeczeństwie socjalistycznym? Odpowiedziałem mu, że chrześcijanin z natury musi być optymistą, musi wierzyć, że Słowa Zbawiciela o odwiecznym Kościele Chrystusa na Ziemi są niezmienne. Sądzę, że obecny powrót do wiekowych tradycji duchowości i moralności napełni nas optymizmem i otworzy przed nami szerokie pole działania. Historia oceni jak wykorzystaliśmy lata sprzyjające odrodzeniu kultury duchowej i moralności na ziemi.

Sens życia ludzkiego tkwi w osobistym doskonaleniu się człowieka, tak żeby z upływem lat stawał się coraz lepszy, by coraz częściej świadczył wieczne dobrc i by zasiewał je w sercach tych, którzy go otaczają.

Wywiad
został przeprowadzony
przez dziennikarzy „Izwestii"

Tłumaczyła
AŁŁA MATREŃCZYK

Przedstawiamy tekst ANATOLA SIDAREWICZA zamieszczony w wydawanej w Mińsku „Literaturze i Mastactwie". Dokonaliśmy w nim niewielkich skrótów, nie zniekształcając jednak, naszym zdaniem, przekazu autora. Redakcja nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami A. Sidarewicza. Uważamy jednak, że tekst jest ważki i nasi Czytelnicy powinni poznać racje prezentowane przez przedstawiciela Białoruskiego Frontu Narodowego.

Czy będziemy narodem?

(w odpowiedzi na listy czytelników „Literatury i Mastactwa")

Wiedziałem, że mój odzew na wywiad kardynała **Józefa Glempa** („Literatura i Mastactwo" z 13 kwietnia 1990 roku) wywoła pewną i jednoznaczną reakcję. Spotkał mnie podpułkownik wojsk ochrony granicy Komitetu Bezpieczeństwa ZSRR i przedstawiając się jako „działacz polonijny" wyraził swoje oburzenie. Nie, on bynajmniej nie analizował faktów. On tak ogólnie. To najłatwiejsza metoda – mówić ogólnie, ponieważ fakty, jak ktoś powiedział – rzecz uparta. Potem przekazano mi z redakcji listy czytelników. Dowiedziałem się z nich, że mój odzew był prowokacyjny. Tak pisze mieszkaniec Grodna W. Romanczuk. Młody mieszczanin Dymitr Warszawski stwierdza, że dla redakcji „Literatury i Mastactwa", i widocznie też dla mnie, samo słowo „Polak" brzmi obrzydliwie. Po białorusku pisze on dobrze ale dodaje, że po polsku pisze lepiej, wątpi jednak czy zrozumielibyśmy go w jego języku ojczystym. Śmieszą te słowa i krzywdzą. Widać, że w ferworze Dymitr zapomniał, że przecież ja tłumaczyłem w swoim odzewie fragmenty z polskiego czasopisma. Mogę też zapewnić: w „Literaturze i Mastactwie" nie ma ani jednego człowieka, który nie umiałby czytać po polsku. A w tym pokoju gdzie pracowałem, niemal co dzień rozmawiano po polsku. Dimitrij z zapałem stwierdza, jakobym ja oburzał się na polską przewagę na Białorusi. Dalibóg, o tym wcale nie pisałem. Pisałem natomiast o polskiej przewadze w Kościele katolickim. Pisałem tam o konieczności dwujęzyczności w kościołach, o czym mówi też biskup Tadeusz Kondrusiewicz w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi czasopisma „Znaki czasu".

Romualda Francukiewicz z Rygi pyta: kto to taki Sidarewicz, jakie zajmuje stanowisko, jakie są jego związki z Kościołem i kto dał mu prawo aby w imieniu katolików Białorusinów oświadczać, że Białorusi nie jest potrzebna pomoc polskiego Kościoła?

Romualda Francukiewicz powinna czytać uważniej: nie występowałem w imieniu katolików ani czyimkolwiek. Ja, który poświęciłem nie jeden rok na studiowanie białoruskiej historii, Białorusin i chrześcijanin wiem, co to takiego pomoc polskiego Kościoła. W XVIII wieku trzy czwarte mieszkańców Białorusi stanowili grekokatolicy (unici). Kościół grekokatolicki, zachowując obrządek wschodni, żywy język ludu w nabożeństwach, uratował Białoruś przed polonizacją. Kościoła tego jednakowo nie lubili zarówno polscy i spolszczeni katolicy jak i prawosławni. Był on ludowy, wiejski. Większość panów i szlachty przeszło na wiarę rzymskokatolicką, niewielka część pozostała przy prawosławiu.

Piotr I w czasie Wojny Północnej prześladował unickich biskupów i duchownych i doprowadził do tego, że główna świątynia grekokatolicka – sobór św. Zofii w Połocku został zburzony. (Roszczenia Cerkwi Prawosławnej do tego soboru są, moim zdaniem, bezzasadne. Tę dawną zniszczyli prawosławni, obecną zbudowali unici.) Carat, który jako cel wytknął sobie podzielenie Rzeczypospolitej, postawił na prawosławnych, których stanowili 7 proc. mieszkańców Białorusi. Wiadomo powszechnie, że wykonawcami carskiej polityki byli arcybiskup **Gieorgij Kanicki** i biskup **Wiktor Sadkowski**. Wiadomo również, że Konfederacja Słupska szlachty prawosławnej, która wystąpiła przeciwko sejmowi i królowi Rzeczypospolitej, inspirowana była przez carskiego ambasadora.

Przyłączając Białoruś do Rosji **Katarzyna II** uważała wyznanie unickie za „zagraniczne". Taki stosunek do tego Kościoła zachował się aż do roku 1839. Caryca sprzyjała prawosławiu.

Aktywny udział naszych wieśniaków w powstaniu 1794 r. został spowodowany nie tylko pogorszeniem się ich sytuacji socjalnej, ale też uciskiem religijnym. Car Paweł I zrozumiał, że należy uwzględnić interesy katolików, ale pierwszeństwo dawał on nie „chłopskiej" Cerkwi grekokatolickiej a pańskiej, rzymskokatolickiej. Podpisany przez niego akt z 1798 r. poddawał unitów w zależność od biskupa rzymskokatolickiego. Jeżeli uwzględnimy, że car popierał Zakon Jezuitów rozwiązany w innych krajach (za wyjątkiem Prus) staje się zrozumiałe, że wspomniani Ojcowie Jezuici odgrywali główną rolę w życiu kościelnym Białorusi i w edukacji.

Politykę swego ojca kontynuował **Aleksander I**. Pod jego panowaniem, w 1812 r., w Połocku otwarto

jezuicką akademię. Jezuici mogli wziąć rewanż. Przez 200 lat od Unii Brzeskiej nie udało się nawrócić większości narodu białoruskiego na wiarę rzymskokatolicką. Teraz rozpoczęła się intensywna polonizacja Kościoła grekokatolickiego. Pod naciskiem rzymskokatolickiego kleru, za zgodą zakonu Bazylianów, uniccy kapłani doprowadzeni do nędzy zmuszeni byli, wraz z wiernymi, przechodzić na obrządek zachodni. Jedynie w 1809 r. rzymskimi katolikami zostało 20 tys. Białorusinów w kraju Wileńskim („Znaki czasu" Rzym 1989, nr 16).

Proszę zwrócić uwagę na tę liczbę: 20.000. W gazecie „Gość Niedzielny" z 20 lutego 1990 r. ks. Roman Dzwonkowski pisze, że teraz na Wileńszczyźnie mieszka około 100 tys. Polaków.

Niech więc zastanowi się Szanowny Autor listu, ilu wśród tych Polaków jest potomków owych Białorusinów, którzy przyjęli obrządek zachodni w początkach XIX wieku.

Powstanie 1830-1831 zmusiło Mikołaja I popatrzeć inaczej na politykę swego ojca i brata. W 1839 roku unitów gwałtownie „nawracają" na prawosławie, a za rok Litwa i Białoruś stają się Krajem Północno-Zachodnim. Rozpoczyna się polityka rusyfikacji.

Byłbym nieobiektywny, gdybym nie zauważył, że w latach 20. XIX wieku, wśród białoruskiej szlachty i rzymskokatolickiego duchowieństwa, rozpoczyna się rozwijać ruch patriotyczny. Rodzima białoruska szlachta nigdy nie utożsamiała się z Polakami, zawsze jak mogła broniła odrębności Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ale w latach 20. zwróciła się ona twarzą do ludu.

Przypomnijmy **Adama Mickiewicza, Jana Czeczota, Tomasza Zana,** przypomnijmy duchownego **Magnuszewskiego,** wychowawcę **Pauluka Bagryma...** Pojawienie się na arenie **Wincentego Dunina-Marcinkiewicza, Władysława Syrokomli, Jana Barszczewskiego, Arcioma Wjarygi-Darewskiego, Kastusia Kalinowskiego** (wszyscy oni byli katolikami). Był to również rezultat carskiej polityki rusyfikacji. Powstanie 1863-1864 dało **Franciszka Bogusżewicza, Adama Górynowicza, Janka Łuczynę, Karusia Kaganca, Iwana i Antona Łuckiewiczów, Janka Kupałę** – również katolików. Bogusżewicz sam przedstawił się jako powstaniec, pozostali byli bądź krewnymi, bądź wychowankami powstańców. Proszę zauważyć, że w powstaniach 1794, 1830, 1863 szlachta białorusko-litewska dała najwybitniejszych, najbardziej radykalnych działaczy: **Kościuszkę, Wawrzeckiego, Jasińskiego,** hrabinę **Plater, Walowicza, Kalinowskiego** i innych.

Polska, Warszawa, polska szlachta zawsze stawiały swoje interesy ponad interesami wieśniaków, polskie interesy ponad interesami sąsiadów: Białorusinów, Ukraińców, Litwinów. Tę szowinistyczną chorobę odziedziczyli polscy socjaliści. Opublikowane dokumenty znajdujące się w polskich archiwach świadczą, że **Józef Piłsudski** już w 1903 r. uważał, że zachodnia Białoruś powinna należeć do Polski. Nie odznaczał się sympatią do naszego narodu również drugi nasz krajan, oponent Piłsudskiego, **Feliks Dzierżyński.** Narodowy egoizm drogo Polskę kosztował. W okresie międzywojennym nie zdołała ona osiągnąć nawet poziomu produkcji przemysłowej z 1913 r., pieniądze przeznaczone były nie na inwestycje gospodarcze a na utrzymanie defensywy, policji, wojska, sądów, prokuratury, które to instytucje przez całe 18 lat walczyły z białoruskim, ukraińskim i litewskim ruchem wyzwoleńczym. Ale wracam do wieku XIX.

Ruch białoruski był pozawyznaniowy, w odróżnieniu od polskiego i rosyjskiego nacjonalizmu, nie był on ani czysto katolicki ani prawosławny. Ks. **Adam Stankiewicz,** Białoruska Chrześcijańska Demokracja, w równej mierze bronili od polskich szowinistów zarówno katolików jak i prawosławnych. BChD otwarta była dla wszystkich chrześcijan. I to właśnie nie podobało się polskim okupantom. Jeszcze w XVII w. ks. **Kalinka** twierdził, że polskiemu klerowi mało żeby człowiek był katolikiem, trzeba jeszcze żeby katolik był Polakiem.

Nie będę tak gołosłowny jak autorzy listów do redakcji. W 1897 r. w Imperium Rosyjskim przeprowadzony został spis ludności. Wykazał on, że w granicach państwa zamieszkuje 1 milion 50 tys. Białorusinów-katolików, w tym na terytorium okupowanym następnie przez Polskę, blisko 800 tys. W 1931 r. spis ludności odbył się w Rzeczypospolitej Polskiej. Okazało się, że katolików-Białorusinów zostało zaledwie 77,8 tys. Gdzie więc podziało się 700 tys.? Czy rzeczywiście zaginęli oni na wojnie? Odpowiedź znalazłem w jednym z archiwów wileńskich. Przechowywane tam są rękopisy Antoniego Łuckiewicza. Otóż na początku 1917 roku opisywał on sytuację jaka powstała na okupowanej przez Niemców Zachodniej Białorusi. Polski kler i organizacje społeczne – pisał A. Łuckiewicz – otwierają szkoły, w których wydaje się bezpłatne śniadanka i obiady. Biedni rodzice oddają dzieci do tych szkół, a w zamian zapisują siebie i dzieci jako Polaków. Prócz tego samorządy w miastach znalazły się w rękach Polaków. Bezrobotny Białorusin, aby otrzymać pracę, musi zarejestrować się jako Polak. Tak więc część Białorusinów stała się Polakami jeszcze w czasie I wojny światowej.

Surowa maksyma, jaką się posłużę, jest maksymą biblijną: przodkowie liczniejszych dzisiejszych tzw. Polaków wyparli się białoruskiej pierworodności za miskę soczewicy. Dotyczy to również tych, którzy nie obronili się w latach polskiej okupacji 1921-1939. Aby dziecko mogło się wykształcić i wyjść „na ludzi" nie wystarczyło być katolikiem – trzeba było zostać Polakiem. Abyś mógł liczyć na lepszy kawałek ziemi przy komasacji – trzeba było zostać Polakiem. Abyś mógł służyć jako leśnik lub na kolei – trzeba było zostać Polakiem. I tak zostało prawie 700 tys. Białorusinów Polakami.

Aby proces przebiegał szybciej, rząd polski nie tylko otwierał swoje szkoły ale też zamykał białoruskie. Na Zachodniej Białorusi w 1922 roku czynnych było 400 szkół białoruskich, 6 gimnazjów, 2 seminaria nauczycielskie. W roku szkolnym 1923/24 zostało jedynie 40 szkół i 4 gimnazja.

ANATOL SIDAREWICZ

Kronika

Pod konsulatem polskim w Mińsku, w którym odbywało się spotkanie ministra **Skubiszewskiego** z Polonią Białoruski Front Narodowy „Odrodzenie" zorganizował demonstrację. Trzymano hasła: „Pamiętamy o Grabarce", „Białorusini to rdzenna ludność Białostocczyzny", „Precz z terroryzmem antybiałoruskim", „Sanacja – nie zapomnieliśmy Berezy Kartuskiej", „Masowe zwalnianie Białorusinów jest szowinizmem", „Ksiądz posłańcem Bożym, a nie agentem ościennego Państwa". Uczestnicy demonstracji mówili, że domagają się, by Białorusini w Polsce przestali być traktowani jako obywatele trzeciej kategorii. Minister Spraw Zagranicznych Białorusi **Piotr Krawczenko** odmówił podpisania wspólnej deklaracji. Dezaprobatę przedstawicieli Białorusi wywołał fakt, iż w projekcie deklaracji znalazło się odniesienie do polsko-radzieckiego traktatu o granicy z 1946 roku. Białoruś nie była w tym traktacie stroną i nie proszono jej o zdanie – stwierdził minister Krawczenko.

Podpalaczem klasztoru na Jasnej Górze w sierpniu 1990 roku okazał się 23-letni Zbigniew F., kandydat do zakonu. Obawiając się, że stan zdrowia uniemożliwi mu realizację zamierzeń, starał się zwrócić uwagę zaangażowaniem w wykonywane obowiązki. Postanowił wywołać pożar, aby gasząc go zasłużyć na przyjęcie do zakonu.

Z rozmowy z doc. Jadwigą Staniszkis, członkiem zespołu doradców **Lecha Wałęsy** – „Plus": „Obserwujemy swoisty paradoks. Obie strony – niezależnie od swojego poglądu na »neotradycjonalizację« szukają obecnie politycznego poparcia Kościoła. Zwiększa to napięcie społeczne, np. sposób wprowadzenia religii do szkół i nowe podziały na tym tle. Między innymi przez sposób wprowadzenia religii do szkół zostało zahamowane wchodzenie do Rady Europy.

– Czy tylko to stanęło na przeszkodzie?

– Nie tylko. Brak wolnych wyborów, a także prawa kobiet w świetle aborcji".

Ksiądz **Ignacy Dziermiejko,** proboszcz litewskiej parafii rzymskokatolickiej w Puńsku („Przegląd Powszechny" 7-8): „Mniejszościom narodowym trzeba pomóc w utrzymaniu ich tożsamości (...) a my niestety mamy tendencję do dominowania nad mniejszościami, do wynaradawiania ich. (...) Rola Kościoła jest ogromna. Kościół może też mniejszości wykończyć. Obawiam się tego bardzo. To wielka sztuka układać współżycie narodów (...). Gdzie idzie o sprawy polsko-litewskie, to (...) teraz często słyszy się, że na Litwie brakuje księży. Że może księża z Polski pójdą na Litwę. A ja myślę – jacy księża? Jeżeli pojadą tam księża, dla których wiara katolicka to wiara tradycji polskiej? Nabożeństwa katolickie, to nabożeństwa polskie? Litwini nie tylko mogą wówczas stracić swoją litewskość, ale również stracić wiarę, bo uznają, że wiara ich wynaradawia. Czy w polskich duszach (...) będzie tyle miłości i życzliwości, by zrozumieć litewskie pragnienia, dążenia i aspiracje?".

Białostockie wyższe uczelnie i studenci: Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne (rzymskokatolickie) – 92 alumnów.

Akademia Medyczna – 2 400 studentów (wydział lekarski, oddział stomatologii, wydział farmacji, oddział analityki medycznej).

Politechnika Białostocka – 3 tys. studentów (studium automatyki i robotyki, wydział architektury, elektryczny, instytut informatyki, wydział mechaniczny, budownictwa i inżynierii środowiska).

Filia Uniwersytetu Warszawskiego – 2 800 studentów (instytut prawa, wydział matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, pedagogiki i psychologii, ekonomiczny).

Wydział Lalkarski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej – 70 studentów.

Z telefonu do „Gazety Wyborczej": „Można się było spodziewać, że nam Rosjanie przykręcą kurki z ropą i gazem. Kraj tak bardzo uzależniony surowcowo od Związku Radzieckiego nie powinien ciągle przypominać mu zbrodni i okrucieństwa, gdyż Rosjanie mają wystarczająco dużo kompleksów i urazów. Nie powinien przypominać, nawet jeśli są one uzasadnione historycznie i psychologicznie zrozumiałe... Rosjanie wcale nie muszą wysyłać do Polski dywizji, aby nam przypomnieć, co się w polityce liczy. Zapomnieliśmy, że polityka jest zimna jak psi nos".

Pomnik gen. Świerczewskiego-Waltera w Przemyślu, powstały w 1954 r., został odlany ze stopionych cerkiewnych i kościelnych dzwonów, żyrandoli i lichtarzy oraz zabytkowych przedmiotów liturgicznych ze zrujnowanego kościoła w okolicy Lubaczowa. Zdewastowane przedmioty sakralne po kryjomu przewieziono do fabryki maszyn i odlewni żeliwa „Polna" w Przemyślu, gdzie przetopiono je na spiżowe bloki.

Według wrześniowego sondażu Ośrodka Badania Opinii Publicznej za nauczaniem religii w szkole opowiadają się częściej osoby z wykształceniem podstawowym – 70 proc. niż z wyższym – 42 proc. Liczba zwolenników nauczania religii w szkole rośnie wraz z wiekiem pytanych. 62 proc. badanych oczekuje, że wraz z nauczaniem religii w szkole nastąpi wzrost moralności w społeczeństwie. Jednocześnie 55 proc. obawia się występowania w szkole konfliktów na tle religijnym.

Z listu do „Tygodnika Solidarność" (41/90): „...przywilej przyznający prawo zawieszania krzyża w klasach, w których większość dzieci uczestniczy w lekcjach religii katolickiej jest jawną dyskryminacją. Prawosławnym, żydom czy też muzułmanom instrukcja nie przyznaje prawa do wieszania ich symboli religijnych, nawet gdyby stanowili większość w klasie. Dlaczego rząd z episkopatem mogli sobie pozwolić na jawne łamanie konstytucji i niedemokratyczne załatwienie sprawy? Dlatego, że Kościół jest instytucją, z którą większość ludzi w Polsce boi się zadzierać, a szczególnie widoczne jest to na wsi, gdzie ludzie nie boją się już sekretarza partii, milicji, naczelnika, magazyniera GS. Większość boi się jednak pogrzebu bez księdza. Na wsi księżom zasiadającym w radach pedagogicznych nietrudno będzie grać rolę szarych eminencji, w państwowych szkołach i w państwie, gdzie konstytucja mówi o rozdziale Kościoła i państwa. Odpowiedzialni za naruszenie art.81 i art.82 konstytucji są niewątpliwie premier **Mazowiecki** oraz ministrowie **Ambroziak** i **Samsonowicz.** Zgodnie z cytowanym wyżej pkt. 1 art. 81 konstytucji podlegają karze. Kto ich pozwie i osądzi? Dlaczego pani rzecznik praw obywatelskich zaskarżyła tylko instrukcję, a nie również jej sprawców?".

Z listu do „Gazety Wyborczej" (11 IX 90): „Instrukcja nie stwarza gwarancji skutecznej ochrony niekatolickiej mniejszości. Zmusza niekatolików do wyraźnego zadeklarowania się jako niewierzący lub wyznawcy innej religii. Nie wolno jednak zamykać oczu na groźbę, że w wielu środowiskach taka deklaracja może rodzić niechęć, a być może również odruchy nietolerancji. Najprawdopodobniej znajdą się rodzice, którzy tylko dla ochrony swych dzieci przed nietolerancją (rzeczywistą lub domniemaną) zadeklarują uczęszczanie ich dzieci na religię".

„Komsomolskaja Prawda" i „Literaturnaja Gazieta" opublikowały manifest **Aleksandra Sołżenicyna** pt. „Jak odbudować Rosję". Aleksander Sołżenicyn uważa, że imperium należy zdemontować natychmiast – republiki bałtyckie powinny niezwłocznie uzyskać niepodległość, podobnie jak Zakaukazie i republiki Azji Środkowej. Rosję mogą łączyć ścisłe związki tylko z republikami słowiańskimi. „Oczywiście – pisze Sołżenicyn – nie wolno siłą przeciwstawiać się woli niepodległościowej Ukraińców i Białorusinów, pod warunkiem, że wola ta będzie jednoznacznie wypowiedziana".

Moskiewski patriarcha **Aleksij II** skrytykował nowe radzieckie prawo dotyczące religii. Stwierdził, że nie odpowiada ono w całości ustaleniom końcowym spotkania sygnatariuszy wiedeńskiej KBWE z 1989 r. Wskazał przede wszystkim na fakt, że według nowych zasad osobami prawnymi mogą być tylko parafie, organizacje lub przedsiębiorstwa kościelne, nie zaś Kościół jako całość. Patriarcha Aleksij II skrytykował również zwrócenie ukraińskiemu Kościołowi katolickiemu katedry św. Jura we Lwowie.

Prawosławny arcybiskup Wilna, **Chryzostom** broni niezawisłości republik nadbałtyckich. Krytykuje politykę ZSRR wobec Litwy, Łotwy i Estonii, a także jednostronną orientację Zachodu na Moskwę.

W 843 rocznicę założenia Moskwy patriarcha Aleksij II otworzył cerkiew Wniebowstąpienia, w której spoczywają zwłoki Puszkina. W procesji z Kremla do świątni niesiono m.in. portret cara Mikołaja II, rozstrzelanego w 1918 roku przez bolszewików.

W Świerdłowsku Cerkiew prawosławna zamierza wznieść kaplicę ku pamięci ofiar rewolucji bolszewickiej. Kaplica zostanie zbudowana na przekazanym niedawno Cerkwi terenie, gdzie w 1918 r. stał budynek, w którego piwnicach stracono cara Mikołaja II i jego rodzinę.

Patriarcha **Eliasz II,** zwierzchnik gruzińskiego Kościoła prawosławnego, w liście skierowanym do prezydenta Gorbaczowa domaga się zniesienia kary śmierci w ZSRR.

44 proc. leningradczyków, ankietowanych przez miejski instytut opinii publicznej, chce powrotu miasta do historycznej nazwy Sankt-Petersburg. Utrzymanie obecnej nazwy, nadanej miastu po śmierci Lenina w 1924 roku, życzy sobie 37 proc. ankietowanych, 5 proc. faworyzuje Piotrogród – słowiańską formę nazwy Petersburg, przyjętą po wybuchu wojny z Niemcami w 1914 roku.

W cokole zdemontowanego ostatnio we Lwowie pomnika Lenina znaleziono krzyże i płyty nagrobne z cmentarzy Łyczakowskiego i Janowskiego. Na płytach ocalały polskie, ukraińskie i żydowskie nazwiska.

W 48 rocznicę powstania UPA, w Iwano-Frankowsku odbyły się uroczyste obchody, w których uczestniczyło ponad 1 000 weteranów z niebiesko-żółtymi narodowymi sztandarami Ukrainy. We wsi Staryj Uhrynow, miejscu urodzenia Stepana Bandery, odsłonięto jego pomnik.

We Francji mieszka Wielki Książę **Władimir Kiriłowicz Romanow,** prawowity dziedzic tronów rosyjskich carów. Ma żonę, córki i wnuka. Liczy sobie 73 lata. Z rozmowy w „Coriere Della Sera": „– Kościół prawosławny chce kanonizować ofiary radzieckiego systemu.

– Nasz kler zrobił to już za granicą w 1982 r. w odniesieniu do wszystkich ofiar komunizmu. W pierwszej kolejności dla ofiar z Jekaterynburga. Wiele ludzi w Rosji byłoby przychylnych oficjalnej kanonizacji".

Wizyta delegacji Unii Chrześcijańsko-Społecznej na Białorusi

KOMUNIKAT

W Metropolii Mińskiej Białoruskiego Egzarchatu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w dniach 2-4 października 1990 r. odbyła się narada kierownictwa Białoruskiego Kościoła Prawosławnego w osobie Jego Ekscelencji Filareta, Metropolity Mińskiego i Grodzieńskiego, Patriarszego Egzarchy całej Białorusi oraz Unii Chrześcijańsko-Społecznej Polski w osobie jej Przewodniczącego Kazimierza Morawskiego.

W naradzie uczestniczyli: członek Prezydium UChS, poseł na Sejm RP – Eugeniusz Czykwin, Przwodniczący Oddziału w Białej Podlaskiej – Tomasz Klimański, Sekretarz Mińskiego Zarządu Eparchialnego, Kierownik Urzędu Egzarchatu Białoruskiego – ks. protojerej Jan Choroszewicz, Sekretarz Wydziału Wydawnictw Egzarchatu Białoruskiego – Andrzej Pietraszkiewicz. Podczas narady zostały złożone wizyty u Konsula Generalnego RP w Mińsku, Tadeusza Myślika oraz Pełnomocnika Rady d/s Wyznań przy Radzie Ministrów ZSRR na terytorium BSRR Aleksego Żylskiego.

Strony rozpatrzyły możliwości nawiązania kontaktów dwustronnych pomiędzy Białoruskim Kościołem Prawosławnym a UChS RP w warunkach odnowy demokratycznej życia Polski i Białorusi. W trakcie narady podkreślono wagę wysiłków obu stron skierowanych na rozwój braterskich chrześcijańskich stosunków pomiędzy katolikami polskimi oraz prawosławnymi mieszkańcami Białorusi w okresie poprzedzającym, kiedy to sytuacja społeczno-polityczna obu krajów utrudniała kontakty ekumeniczne.

Strona polska szczególną wagę przykłada do rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków z suwerenną republiką – Białorusią w chrześcijańskich sferach działalności w duchu braterstwa nakazanego Panem naszym Jezusem Chrystusem.

Zdaniem strony białoruskiej – przedstawiciele podstawowych konfesji chrześcijańskich Polski i Białorusi winni demonstrować przykład braterskiego w Chrystusie współdziałania narodów obu republik na wszystkich poziomach kontaktów ekumenicznych – poczynając od hierarchów kościelnych aż do duchowieństwa i parafian. Duchowe kontakty chrześcijan winny zmierzać do zbliżenia narodów swoich krajów, przezwyciężania sprzeczności międzykonfesjonalnych i historycznych, a także nierzadko powstających na tym tle rozbieżności i waśni pomiędzy konfesjami i narodami.

Kontakty dwustronne pomiędzy Egzarchatem Białoruskim Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego a Polską Unią Chrześcijańsko-Społeczną posiadają podbudowę w postaci owocnych doświadczeń chrześcijańskiej współpracy Białoruskiego Kościoła Prawosławnego i Polskiego Kościoła Prawosławnego, które obejmują wymianę literatury duchowej, naukę studentów w szkołach duchownych, pielgrzymki wiernych do miejsc świątyń prawosławnych w Polsce i na Białorusi.

Podczas trwania narady zostały określone podstawowe kierunkiwspółpracy dwustronnej pomiędzy Egzarchatem Białoruskim a Unią Chrześcijańsko-Społeczną, w skład której wchodzą przedstawiciele Polskiego Kościoła Prawosławnego. W celu zbadania możliwości stworzenia i realizacji konkretnych projektów w dziedzinie działalności ekumenicznej, informacyjno-wydawniczej, kulturalnej i ekumenicznej podjęto decyzję skierowania do siedziby Unii Chrześcijańsko-Społecznej delegacji Białoruskiego Kościoła Prawosławnego, a następnie zorganizowania spotkania roboczego z udziałem przedstawicieli podstawowych konfesji chrześcijańskich Polski i Białorusi oraz zainteresowanych organizacji społecznych z obu republik – w celu rozwijania prawdziwie braterskiej rzeczowej współpracy międzykonfesyjnej.

W imieniu
Egzarchatu
Białoruskiego Rosyjskiego Kościoła
Prawosławnego
+/–/Metropolita
Miński i Grodzieński Patriarszy całej
Białorusi Egzarcha

FILARET

W imieniu
Unii Chrześcijańsko-Społecznej Polski
/–/ Przewodniczący
Unii Chrześcijańsko-Społecznej Polski

KAZIMIERZ MORAWSKI

4 października 1990 roku, Mińsk

Przekład: A. KIOSOWICZ

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W KRAJU

Białystok

W dniach od 2 do 12 listopada delegacja prowosławnego Kościoła w Polsce w składzie: **Arcybiskup Sawa** - przewodniczący, **biskup Szymon, ks. protojerej Mikołaj Lenczewski, ks. protodiakon Marek Kiryluk** i **Mikołaj Kozłowski** złożyła duszpasterską wizytę w prawosławnej lizbońskiej metropolii. Oficjalne powitanie gości miało miejsce w czasie Liturgii Świętej w pokrowskiej cerkwi w Torres Novas 4 października. Z adresem powitalnym do polskiej delegacji zwrócił się **arcybiskup Lizbony, Gabriel.** Arcybiskup Sawa podziękował za powitanie i przekazał braterskie pozdrowienia od prawosławnych wiernych w Polsce.

Kulminacyjnym punktem wizyty była hirotonia nowego **biskupa Teodora,** który otrzymał tytuł biskupa Evory i Setubal. Odbyła się ona w niedzielę 11 listopada w lizbońskiej katedrze pod wezwaniem św. Marcina Dumskiego (miejscowy święty z czasów chrystianizacji terenów obecnej Portugalii). Uroczystości uświęcił chór parafialny z Rio de Janeiro (lizbońska metropolia ma parafie na terenie Brazylii).

Pobyt w Portugalii był bogaty w spotkania z wiernymi i duchowieństwem. W spotkaniu w pokrowskiej parafii w Torres Novas uczestniczyło ponad tysiąc osób. W tym samym mieście goście odwiedzili klasztor żeński św. Jana Chrzciciela. Jest w nim 26 sióstr. Siostry prowadzą przytułek dla sierot i dzieci porzuconych przez rodziców wraz ze szkołą. W ten sposób zapewniają opiekę dla 70 dzieci.

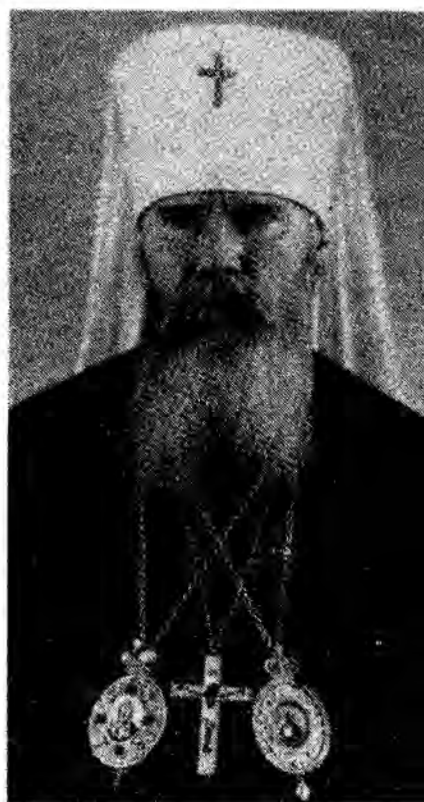
W czasie pobytu w Torres Novas delegacja odwiedziła pobliskie sanktuarium w Fatimie, gdzie w 1917 roku miały miejsce objawienia Matki Bożej.

9 listopada miała miejsce wizyta w polskiej ambasadzie w Lizbonie. Gościom z Polski towarzyszyli arcybiskupi portugalscy: Gabriel i Jakub.

Warszawa

Zakończył się konkurs **„Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci i młodzieży"** organizowany przez Komisję Cerkiewną Towarzystwa Ochrony nad Zabytkami. Uczestniczyły w nim dzieci i młodzież z różnych regionów Polski, w sumie ok. 150 osób. Nadesłano około 300 prac.

Jury na posiedzeniu 20 listopada przyznało 40 nagród i wyróżnień. W jego skład weszli znakomici plastycy i twórcy kultury, między innymi prof. Aleksander Kozyrski z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz redaktor naczelny kwartalnika „Polska Sztuka Ludowa", **Aleksander Jackowski.** Ciekawą pracę pt.: „Boże Narodzenie" – linoryt nadesłała Joanna Żabińska z Siemiatycz. Dużo prac zgłosiły do konkursu dzieci z Czeremchy na Białostocczyźnie. W ocenie organizatorów poziom konkursu był bardzo wysoki.



Patriarcha Aleksy II



Ks. Arcybiskup Profesor Sawa

Wrocław

W dniach 26-28 października w cieplickim Prawosławnym Domu Opieki odbyło się organizacyjno-robocze zebranie działającego we Wrocławiu Stowarzyszenia Prawosławnego. Jego przewodniczącym jest **Aleksander Demczuk.** Stowarzyszenie działa od roku i ma około 50 członków we Wrocławiu oraz nieco mniejsze oddziały w Szczecinie i Białej Podlaskiej. We Wrocławiu działalność jest prowadzona w pięciu sekcjach: katechetycznej, naukowej, charytatywnej, wydawniczej oraz gospodarczej i współpracy zagranicznej.

Zebraniu przewodniczył ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej, **biskup Jeremiasz.** Wygłosił on referat na temat „Kościół prawosławny w obecnej sytuacji na świecie". Inni prelegenci to: **Irena Jaroszuk** – „Pojęcie ikony według prof. J. Nowosielskiego" i **Rościsław Żerelik** – „Kościół prawosławny w Polsce w okresie międzywojennym". Oprócz referatów dyskutowano między innymi o sposobie finansowania akcji charytatywnej oraz pomocy ludziom uzdolnionym, tzw. akcji „Talent".

Nabożeństwa w tych dniach celebrował biskup Jeremiasz w kaplicy pod wezwaniem św. męczennika archidiakona Stefana mieszczącej się w Domu Opieki.

Spotkanie w Cieplicach

Stowarzyszenie Prawosławne we Wrocławiu zorganizowało w końcu października ub. roku spotkanie towarzysko-organizacyjne swych członków i sympatyków z Wrocławia, Szczecina i Białej Podlaskiej. Jego miejscem był Prawosławny Dom Opieki w Jeleniej Górze – Cieplicach. W spotkaniu uczestniczył Ordynariusz Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej ks. bp Jeremiasz.

Program był wypełniony referatami i dyskusją wokół następujących tematów: pojęcie ikony według J. Nowosielskiego, życie Kościoła prawosławnego na tle obecnej sytuacji na świecie, Kościół prawosławny w Polsce w okresie międzywojennym, dotychczasowa działalność oraz program i formy dalszej działalności Stowarzyszenia.

W ramach Stowarzyszenia prowadzą działalność następujące sekcje: katechetyczna, naukowo-oświatowa, wydawnicza, gospodarcza i współpracy z zagranicą oraz charytatywna.

Uczestnicy spotkania brali udział w utrenniach i wieczernicach odprawianych w miejscowej kaplicy oraz w niedzielnej liturgii odprawionej w cerkwi w Jeleniej Górze.

Uczestnicy obrad podkreślili celowość organizowania w przyszłości tego typu spotkań.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO NA ŚWIECIE

Bułgaria

6 członków Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego opublikowało dokument, w którym wyrażają żal za swoją bierną i kompromisową postawę wobec systemu komunistycznego. Podpisali go metropolici: Nevrokopu **Pimen,** Velki Trnovo **Stefan,** Starej Zagory **Pankrati,** Vratsy **Kalinik,** Vidinu **Dometian** i Warny **Cyryl.**

Hierarchowie po przypomnieniu minionej sytuacji Kościoła przyznają się do „nieprawości", jakie „bezpośrednio i pośrednio" popełnili sprawując swoją służbę. „Modlimy się – piszą biskupi – by Chrystus w Swej nieskończonej Boskiej miłości, wybaczył nam nasze uczynki, jakich dopuściliśmy się w naszej słabości".

Metropolici oświadczyli także, że potępili działalność ojca Ch. Sabeva, współzałożyciela Komitetu Obrony Praw Wiernych nie z powodów natury duchowej czy kanonicznej. Decyzja ta była podyktowana naciskiem władz świeckich. Członkowie Synodu zdają sobie sprawę z tego, że ich potępienie przyczyniło się do internowania o. Sabeva i szczerze tego żałują, tym bardziej, że obecnie „wysoko oceniają to co robił i co nadal robi współzałożyciel Komitetu".

Oświadczenie 6 metropolitów stanowi przełom w postawie hierarchii wobec obecnych zmian w Bułgarii. Od momentu załamania się totalitaryzmu Kościół cieszy się większą swobodą działania, ale w nim samym nie nastąpiły istotne zmiany. W marcu ub. r. Komitet Obrony Praw Wiernych zażądał oficjalnie, aby hierarchia przeprosiła za swoją współpracę z władzą i negatywną postawę wobec inicjatyw Komitetu. Kilku członków Komitetu opowiedziało się za odejściem patriarchy Maksyma i za całkowitą reorganizacją hierarchii.

Finlandia

W dniach od 5 do 7 października w Kaunisniemi koło Helsinek odbyło się spotkanie regionalne Syndesmosu, w którym wzięli udział jego członkowie z Europy Płn. Przybyło nań 25 młodych ludzi z Estonii, Finlandii i Szwecji. Zastanawiali się oni nad historycznymi podobieństwami i obecnymi różnicami w życiu Kościoła prawosławnego oraz działalnością młodzieżową w krajach nordyckich.

Postanowiono zintensyfikować współpracę na szczeblu regionalnym. Fiński komitet Syndesmosu będzie zapraszał na swoje posiedzenia Estończyków i Szwedów oraz przejmie funkcje koordynatora wymiany bilateralnej. Następne spotkanie Syndesmosu w regionie Europy Płn. odbędzie się w Estonii w 1991 roku.

Wiele uwagi należy poświęcić Szwecji, w której młodzi dotkliwie odczuwają brak jedności między prawosławnymi spowodowany mnogością jurysdykcji i ich rywalizacją, co fatalnie odbija się na pracy z młodzieżą.

Liczbę prawosławnych w Szwecji ocenia się na 100 tysięcy, głównie Serbów, Greków, Estończyków, Finów i Rumunów. Kościół prawosławny Finlandii liczy 56 tys. wiernych, a diecezja Estonii patriarchatu moskiewskiego ponad 40 tys. Jest także parafia prawosławna w Oslo i Kopenhadze. Ta ostatnia należy do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za Granicą.

Francja

8 października rozpoczął się 66 rok akademicki w Instytucie Teologii Prawosławnej w Paryżu. Na wykłady uczęszcza 40 studentów, 5 spośród nich przygotowuje doktorat. Ponad 400 osób studiuje zaocznie.

15 studentów przekroczyło próg Instytutu po raz pierwszy. Są wśród nich dwaj duchowni rumuńscy i jeden rosyjski, którzy naukę będą godzić z obowiązkami duszpasterskimi. Aby wyjść naprzeciw potrzebom studentów z ZSRR równolegle do wykładów w języku francuskim prowadzone są wykłady w języku rosyjskim.

Z uwagi na brak infrastruktury mieszkaniowej i niewystarczającą sumę pieniędzy na stypendia, kierownictwo Instytutu nie mogło przyjąć wszystkich kandydatów na I rok studiów. Sytuacja finansowa uczelni jest w dalszym ciągu niepewna, tym bardziej, że wielu dotychczasowych ofiarodawców zaczęło pomagać bezpośrednio Kościołom prawosławnym w Europie Wschodniej, zapominając że wykładów w Instytucie słucha także wielu studentów z tych krajów.

* * *

Z okazji 50-lecia wspólnoty w Taizé patriarcha **Dymitr I** wystosował posłanie z pozdrowieniami do jej założyciela, brata **Rogera.** Zostało ono odczytane podczas pierwszego spotkania uwieńczającego ten jubileusz. Od 50 lat do Taizé przybywają dziesiątki tysięcy młodych ludzi ze wszystkich stron świata, aby wspólnie się modlić, odnaleźć sens życia, podzielić się doświadczeniami życia w Chrystusie.

Patriarcha Dymitr I w posłaniu podkreślił, że Taizé pomaga młodym przybliżyć się do Chrystusa, budzi w nich poczucie odpowiedzialności za braterstwo i miłość między Kościołami, ludźmi i narodami ziemi.

13 i 14 października przybył do Taizé metropolita Szwajcarii **Damaskinos,** aby osobiście przekazać wspólnocie wyrazy sympatii patriarchy Konstantynopola. Zwracając się do dwóch tysięcy młodych Europejczyków, oświadczył: „Nie ma nic piękniejszego ani nic silniejszego jak wspólna modlitwa otwierająca drogę ku pojednaniu. Podczas spotkań w modlitwie odkrywamy często tożsamość naszej wiary ponad odmienne jej wyrażanie".

Wspólnota ekumeniczna w Taizé, założona w 1940 roku przez brata Rogera liczy obecnie 90 zakonników – protestantów i katolików. Organizuje międzykontynentalne spotkania młodych, przyjmując jednocześnie do 5 tys. osób.

Grecja

W dniach od 7 do 9 października w Atenach odbył się VII Kongres Panhellenistycznego Stowarzyszenia Teologii. Przebiegał pod hasłem **„Prawosławie w zjednoczonej Europie".** Przewodniczył mu arcybiskup Aten **Serafin.** Wzięli w nim udział: patriarcha aleksandryjski **Patreniusz III,** patriarcha antiocheński **Ignacy IV,** przedstawiciele Kościołów w Serbii i w Rumunii, rządu greckiego oraz głównych partii politycznych.

Z referatami wystąpili: metropolita Szwajcarii **Damaskinos, o. Emilianos** z Athosu, **o. Piacide** z Francji i **o. Atanazy,** profesor fakultetu teologii prawosławnej w **Belgradzie.**

W pierwszej części Kongresu, który dotyczył „wizji zjednoczonej Europy" przedstawiciele greckich partii politycznych podkreślili, że **dialog z „Europą jutra" nie będzie dotyczyć jedynie kwestii natury ekonomicznej i kulturowej, lecz także problemów duchowości, w czym prawosławie może odegrać olbrzymią rolę.**

Panhellenistyczne Stowarzyszenie Teologii grupuje 4 tys. absolwentów

dokończenie na str. 18

szkół teologicznych, którzy w większości trudnią się nauczaniem w szkole.

* * *

W dniach od 22 do 28 września patriarcha ekumeniczny **Dymitr I** przebywał na Athosie, zaś 29 i 30 września swoją obecnością uświetnił 600 rocznicę założenia monasteru Przemienienia Pańskiego na Meteorach.

Dostojny gość odwiedził większość monasterów półwyspu i był przez nie podejmowany z entuzjazmem i niezwykłą serdecznością. W czasie pobytu na Św. Górze patriarcha odbył rozmowę z prezydentem Grecji **K. Karamanlisem.** Hierarcha podkreślił, iż po burzliwych wydarzeniach w Europie Wschodniej, prawosławie powinno odegrać istotną rolę w rozwoju cywilizacji europejskiej oraz poprosił o zwiększoną pomoc państwa na realizację celów Kościoła.

Prezydent wyraził duże uznanie dla inicjatyw podjętych przez patriarchę w celu bliższej współpracy wszystkich prawosławnych Kościołów lokalnych i wspólnego świadectwa we współczesnym świecie.

Zapowiadana od dawna wizyta patriarachy ekumenicznego Dymitra I nastąpiła tuż po pożarze, który w sierpniu tego roku wybuchł na Św. Górze. Subwencje rządu greckiego ułatwią rekonstrukcję uszkodzonych budynków i ponowne zalesienie wypalonych powierzchni.

W ramach pobytu na Górze Athos patriarcha ekumeniczny zatrzymał się w Volos, gdzie, został przyjęty przez arcybiskupa Aten **Serafina,** członków Synodu Kościoła Grecji, premiera i przedstawicieli wszystkich partii politycznych. Hierarcha odwiedził także Nea Ionię, miasto założone w 1922 roku przez Greków wypędzonych z Azji Mniejszej.

Pod koniec pobytu w Grecji patriarcha wziął udział w obchodach 600 rocznicy monasteru Dużej Meteory. 30 września, w cerkwi pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, dostojny gość odprawił liturgię eucharystyczną.

* * *

W wywiadzie udzielonym greckiemu czasopismu „Ikones" **metropolita chalcedoński *Bartolomeusz*, dziekan Synodu Patriarchatu Ekumenicznego oświadczył, iż jeśli odrodzony uniatyzm w Europie Wschodniej nie przestanie przyczyniać się do rozwoju katolickiego prozelityzmu wobec prawosławia, dialog katolicko-prawosławny zostanie zerwany.** Metropolita przypomniał, że dla prawosławnych wspólnoty katolickiej obrządku wschodniego nie są „mostem", jak przez długi czas utrzymywał Rzym, lecz elementem bolesnego rozdziału.

Ustosunkowując się do wydarzeń na Ukrainie Zach. hierarcha stwierdził, że patriarchat ekumeniczny podziela niepokój patriarchatu moskiewskiego. „Odpowiedzią na ataki unitów będzie ogólna mobilizacja prawosławia. Jeżeli nasze obawy się potwierdzą, nie zawahamy się zerwać dialogu z Rzymem".

Metropolita Bartolomeusz poinformował także, że patriarcha Dymitr I wystosował list do papieża **Jana Pawła II** prosząc go o podjęcie wspólnych kroków mających na celu przezwyciężenie kryzysu między wspólnotami prawosławnymi i katolickimi w Europie Wschodniej. **Hierarcha dodał także, że Watykan „ma opracowany długofalowy plan" i „czeka tylko na otwarcie wrót Rosji i innych krajów Europy Wschodniej". Kościół prawosławny nie ma zamiaru tolerować prozelityzmu hierarchii unickiej wobec prawosławnych wiernych.**

Jugosławia

Synod Serbskiego Kościoła Prawosławnego opublikował 400 stronicową książkę poświęconą obozowi w Jasenovac. Założony on został w 1941 roku przez współpracujące z nazistami władze chorwackie. Książka jest zbiorem dokumentów i świadectw, opisuje warunki funkcjonowania obozu śmierci, w którym zginęło ponad 700 tys. prawosławnych Serbów oraz dziesiątki tysięcy Żydów, Cyganów, Chorwatów i Słoweńców. Po II wojnie światowej usiłowano zatrzeć wszelkie materialne ślady po tym obozie, znacząco zmniejszyć liczbę jego ofiar, ba - nawet próbowano zaprzeczyć jego istnieniu.

2 września br. przed cerkwią Jana Chrzciciela w Jasenovac odbyła się prezentacja tej książki. W czasie liturgii biskup Słowenii **Lukian** przypomniał słowa patriarchy **Germana,** wypowiedziane w Jasenovac w 1984 roku: „Musimy wybaczyć, ale nie możemy zapomnieć". Biskup Lukian ze smutkiem zauważył, że do tej pory nie znalazł się nikt, kto powtórzyłby w Jasenovac gest **Willy Brandta** z Auschwitz, który ukląkł i poprosił o wybaczenie.

* * *

Po gruntownej przebudowie katedry prawosławnej w Tuzli odbyło się jej ponowne wyświęcenie. Z tej okazji wokół świątyni zgromadziło się kilka tysięcy osób, obok prawosławnych także katolicy, muzułmanie i żydzi.

W homilii biskup Tuzli podkreślił, że przedstawiciele Kościoła, bardziej niż kiedykolwiek, winni „nie dopuszczać do sporów między wiernymi, przeciwstawiać się podziałom ludu Bożego, wzajemnej nienawiści i zniewagom. Naszym głównym obowiązkiem jest walka o zachowanie pokoju, ponieważ jedynie w pokoju Pana możemy odnaleźć miłość".

„Nie pozwólmy prowadzić się tym, którzy mówią językiem nienawiści i strachu, bo chociaż jesteśmy różnych narodowości i różnych religii, mamy tego samego Pasterza. A kieruje On ku nam jedyne posłanie, posłanie miłości" - zakończył biskup **Basile.**

W swoim wystąpieniu katolicki arcybiskup Belgradu także stwierdził, że „w tym kraju i w obecnych warunkach najważniejsza jest miłość".

Turcja

Synod Patriarchatu Ekumenicznego wyraził swoje głębokie zatroskanie niedopuszczalnym zachowaniem ukraińskich katolików obrządku wschodniego, którzy siłą zajmują świątynie znajdujące się w posiadaniu prawosławnych. Synod jest też głęboko zaniepokojony negatywnymi konsekwencjami tych antychrześcijańskich działań na stosunki między obydwoma Kościołami i ich bilateralny dialog teologiczny.

Komunikat opublikowany w odpowiedzi na apel patriarchy moskiewskiego **Aleksego II** wyraża poparcie Konstantynopola „bratniemu Kościołowi Rosyjskiemu".

Patriarchat ekumeniczny wyraża swoje rozczarowanie tym, iż mimo ustaleń że wszystkie sporne kwestie w sposób pokojowy będzie rozstrzygać czterostronna komisja, nadal zdarzają się siłowe rozwiązania.

Synod Patriarchatu Ekumenicznego wystosował apel do papieża Jana Pawła II, aby zażądał on od biskupów greckokatolickiego Kościoła Ukrainy przestrzegania porozumienia z czerwca br., tak by katolicy i prawosławni w tej republice mogli żyć „w poszanowaniu ducha braterstwa i ekumenicznej współpracy".

Patriarcha wyraża także nadzieję, że władze polityczne Ukrainy nie będą zachowywały się w sposób stronniczy.

„Synod Patriarchatu Ekumenicznego – stwierdza komunikat – nadal modli się, aby logika, wzajemne zrozumienie, sprawiedliwość i miłość zapanowały wśród tych, którzy wierzą w Chrystusa i wśród wszystkich ludzi dobrej woli".

ZSRR

1 października 1990 roku Rada Najwyższa ZSRR przyjęła w drugim czytaniu ustawę dotyczącą wolności wyznania i organizacji religijnych. Gwarantuje ona rozdział Kościoła i państwa.

Pierwsze czytanie projektu ustawy odbyło się 30 maja, następnie został on przedstawiony komisji ekspertów. Sobór Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego zarzuca, że projekt nie uwzględnia interesów Kościoła. 26 września odbyło się drugie czytanie poprawionej wersji. Brakuje zgody co do sposobu nauczania religii.

Wydaje się, że tekst nowej ustawy będzie uwzględniał szereg postulatów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Przewiduje ona gwarancje prawne dotyczące istnienia wspólnot religijnych. Zakłada, że władze polityczne nie mogą wtrącać się do spraw organizacji religijnych. Daje możliwości otwierania szkół i prowadzenia w nich wykładów religijnych. Ich uczniom przyznaje te same prawa co dzieciom z państwowych placówek oświatowych. Studenci teologii uzyskali prawo organizowania pielgrzymek, tworzenia stowarzyszeń charytatywnych, bractw i seminariów. Odrzucono propozycje fakultatywnego nauczania religii w placówkach państwowych. Katechizacja może się odbywać jedynie w parafiach i kółkach prywatnych. W szkołach i uczelniach zniesiono wykłady naukowego ateizmu. Państwo zaprzestało finansowania organizacji zajmujących się propagandą ateistyczną.

Kościół nie otrzymał też pozwolenia na odprawianie nabożeństw w armii.

Obserwatorzy podkreślają, że nowa ustawa może okazać się martwą literą. Sytuacja w tym kraju zmienia się szybko. W rzeczywistości może wyprzedzić uchwalone artykuły. Moskwa np. zamierza wprowadzić lekcje religii we wszystkich szkołach.

* * *

20 lipca odbyło się pierwsze posiedzenie Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Przewodniczył mu patriarcha moskiewski Aleksy II. W trakcie obrad dokonano istotnej reorganizacji hierarchii. Metropolitą Leningradu został dotychczasowy arcybiskup Kujbyszewa **Joan.**

63-letni metropolita Joan jest mało znany za granicą. Długie lata był sekretarzem i duchowym synem metropolity **Manuela** (1884-1968), wielkiego obrońcy wiary, który spędził 25 lat w więzieniu. Po jego śmierci Joan objął diecezję w Kujbyszewie. Od tego czasu nie opuścił jej, poświęcając się całkowicie swojej duszpasterskiej służbie. Obserwatorzy twierdzą, że ta nominacja oznacza zmianę w dotychczasowej polityce kadrowej Synodu.

Na pytanie dziennikarza popołudniówki „Wieczernij Leningrad", którego ze swoich poprzedników chciałby naśladować, metropolita Joan odrzekł, że szczególnie bliski jest mu przykład metropolity **Beniamina,** który stał na czele tej diecezji w latach 1917-1922. Hierarcha, znany ze swej skromności i miłosierdzia, poświęcił całe swoje życie ewangelizacji najbardziej zaniedbanych środowisk. Zatrzymany podczas konfiskaty dóbr cerkiewnych, został rozstrzelany w sierpniu 1922 roku.

Nominacji nowego metropolity Leningradu towarzyszyła reorganizacja trzech północno-zachodnich diecezji: nowogrodzkiej, ołoneckiej i tallińskiej.

* * *

Na prośbę metropolity **Antoniego** (Blooma) został wysłany do Londynu w charakterze biskupa pomocniczego rosyjskiej diecezji Wielkiej Brytanii władca Ufy **Anatol.**

* * *

Od 1988 roku w Mołdawii zostało otwartych ponad 300 świątyń. W związku z tym Synod wyznaczył dwóch biskupów na tę diecezję, obaj pochodzenia mołdawskiego.

* * *

W **Bibliotece Literatury Obcej w Moskwie odbyła się wielka wystawa ilustrująca 70-lecie wydawnictwa YMCA-PRESS.** W jej otwarciu uczestniczyły wybitne osobistości polityczne i kościelne, przedstawiciele świata kultury i sztuki.

Podczas konferencji prasowej dyrektor YMCA-PRESS **Nikita Strouve** mówił o celach wystawy i wydawnictwa. Podkreślił, że tego rodzaju ekspozycja możliwa jest dzięki zmianie postawy władz radzieckich wobec YMCA-PRESS, której książki jeszcze niedawno były w ZSRR zakazane.

Wystawie towarzyszył wielki kiermasz wydawnictwa. Z Paryża nadszedł transport 34 tys. książek, które można było nabyć za ruble. Każdego dnia przed budynkiem Biblioteki formowała się długa kolejka.

YMCA-PRESS założono w 1920 r. w Pradze, następnie przeniesiono do Paryża. Swój rozkwit zawdzięcza dużemu udziałowi rosyjskich emigracyjnych teologów i myślicieli religijnych. Z biegiem lat YMCA stała się najważniejszym rosyjskim domem wydawniczym w tzw. wolnym świecie. Równolegle z edycją wielkich dzieł literatury rosyjskiej i radzieckiej, upowszechniała ona dorobek rosyjskich filozofów chrześcijańskich z początku wieku oraz prace profesorów Instytutu św. Sergiusza w Paryżu i św. Włodzimierza w Nowym Jorku.

* * *

1 września otwarto w Moskwie liceum prawosławne. Jej założycielem jest istniejące od roku Bractwo Radoneż. Ta eksperymentalna placówka ma służyć promocji rosyjskiej kultury klasycznej.

Nowa szkoła jest całkowicie autonomiczna. Naukę rozpoczęło 180 uczniów. O przyjęcie ubiegało się około 1000 kandydatów. Program obejmuje m.in. naukę języków klasycznych (greka, łacina, słowiański), historię Kościoła i religię. Rodzicom szkoła proponuje seminarium z zakresu psychologii rodziny.

Bractwo Radoneż dąży do odrodzenia prawosławnej kultury rosyjskiej we wszystkich dziedzinach, takich jak: myśl religijna, literatura, architektura, muzyka.

Na podstawie Servis Orthodox Press

opracowała
AŁŁA MATREŃCZYK

Miesięcznik. Pismo Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 516-230. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaktor naczelny: Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel. 240-76). Redaguje zespół w składzie: Anna Radziukiewicz (z-ca red. nacz.), Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Anna Rykowska (red. tech. W-wa).

Skład i łamanie: IPiW „Novum". Druk: IPiW „Novum" Z-d M. P. ul. Ogrodowa 37, Warszawa. Nr indeksu 379786.

K R Y N I C Z K A

KAIN I ABEL

„Jeżeli nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować"
(Rdz 4, 7)

Adam i Ewa mieli wiele dzieci. Najstarszymi synami byli Kain i Abel. Kain uprawiał rolę, był rolnikiem. Abel zaś doglądał stad i został pasterzem. Pewnego razu bracia postanowili złożyć Bogu ofiarę. Kain przyniósł część plonów zebranych z uprawianej ziemi, ale nie zatroszczył się o to, by były najdojrzalsze i najpiękniejsze. Abel natomiast położył na ołtarzu najokazalszą swą owcę. Panu Bogu przyjemna była szczera ofiara Abla i zaświadczył o tym dym unoszący się z ołtarza prosto do góry. Natomiast niedbałej ofiary Kaina Bóg nie przyjął, bo była nieszczera i dlatego dym od niej słał się po ziemi.

Kain bardzo się zmartwił, a jego serce napełniła zazdrość do brata. Pan Bóg zauważył to i przestrzegł Kaina: „Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura. Grzech owładnął tobą, ale powinieneś zapanować nad sobą". Jednak Kain nie usłuchał Boskich pouczeń. Grzech zaślepił go. Wywołał więc Abla w pole i tam zabił go.

I oto zapytał Pan Bóg Kaina: „Gdzie jest brat twój, Abel?" Kain usiłował ukryć swój ciężki grzech spowodowany przez zatajoną w sercu zazdrość do brata, więc odrzekł: „Nie wiem, czyż jestem stróżem brata mego?"

Ale Pan Bóg wiedział o wszystkim. Przekonał się, że zabójca nie skorzystał z danej mu sposobności wyrażania szczerej skruchy, lecz kłamstwem powiększył i bez tego ciężki swój grzech. Powiedział więc zmartwiony: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi. Bądź więc teraz przeklęty! Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona mocy swej dla ciebie".

Bóg oznaczał grzesznika specjalnym znakiem – Kainowym znamieniem, by każdy kto się z nim spotka poznał go, odwrócił się odeń, ale nie uśmiercił. I stał się Kain wygnańcem wśród ludzi i tułaczem po świecie. Ta kara była mu cięższa niż śmierć.

Jednak na zawsze pozostała ku przestrodze ludziom historia o potwornym przestępstwie i srogim ukaraniu Kaina.

Do bratobójstwa nakłoniły go trzy wielkie grzechy: hardość, zazdrość i gniew.

Grzech zabójstwa, a zwłaszcza bratobójstwa jest to taki grzech, który woła o pomstę do nieba. I święty apostoł Paweł przypomina, że zabójcy nie dostąpią Królestwa Bożego (Gal 5, 21). Kto jest bez grzechu, ten przebywa w łasce Bożej. Kto zaś czyni zło ten grzeszy.

Nie wszystkie grzechy są jednakowe. Ale każdy z nich zmniejsza łaskę Bożą i może doprowadzić człowieka do cięższego grzechu. Ciężkiego grzechu dopuszcza się ten, kto narusza Boże przykazania w czymś ważnym, zwłaszcza jeśli czyni to świadomie. Ciężki grzech nazywany bywa również śmiertelnym, bo z jego powodu traci się Bożą łaskę; prowadzi on do śmierci duchowej.

Człowiek może dopuścić się grzechu nie tylko przez uczynek, ale również słowami, a nawet w myślach. Jeśli kiedykolwiek zdarzy się nam pomyśleć, że jesteśmy sami i możemy robić co zechcemy, wtedy przypomnijmy sobie: „Tu przebywa Pan Bóg i wszystko widzi!". Pan Bóg wie o wszystkim, znane Mu są także wszystkie najgłębiej ukryte myśli. Pan Bóg po ojcowsku wybacza grzechy temu, kto całym sercem żałuje popełnionego niegodnego uczynku i kaja się szczerze. Odpuszczenie grzechów następuje poprzez spowiedź i sakrament rozgrzeszenia.

Niestety, również i dzisiaj żyje w ludziach Kain. Co to jest „Kain" w nas? Jest to niechęć do innej osoby, zazdrość, nienawiść oraz inne grzechy. Nie tylko zabójstwo zbliża nas do Kaina. Nasza oschłość, obojętność, ordynarność ranią serca naszych bliskich, a bywa że i uśmiercają ich.

Trzeba żyć w spokoju i zgodzie! Należy być wyrozumiałym dla słabości innych i zawsze pamiętać słowa Jezusa Chrystusa: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" (Mt 22, 39).

Oprac. M. HAJDUK

W. KUZMIENKOW

Ja wiem

Nie wiem, zimą czy też w lecie,
i w jakim dniu kalendarza,
pierwsze święto na tym świecie
– Narodziny Chrystusa Pana.

Wiem tylko, że w Betlejemie
narodził się On, mój Zbawiciel.
Cieszę się dziś ze wszystkimi,
z każdym co za Nim idzie.

O mamie

Mama to pierwsze słowo
maleńkich istot – dzieci,
światło skrzyżowania drogi,
radość ojczystej strzechy.

W niej pocieszenie znajdzie
każdy mały i stary,
każdy przez życie przejdzie
słówko to powtarzając.

Mamo, mamo, jak wiele
w słowie tym czystej miłości.
Przykazenie Pana Naszego:
„Miłość matce zanieście".

Wiecznie nowe

Wiecznie święte, wiecznie nowe
Narodzenie Chrystusowe.

Już od wielu, wielu lat
radością oddycha świat.

Sławcie Boga, przyjaciele.
On nam przyniósł Zbawiciela.

przełożył
JERZY PLUTOWICZ